

KONKRETY

nr 6

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (nr 349) 9 LUTEGO 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

STRATEGIA ZA-
OPATRZENIA —
str. 4 ● TYLKO
KOMBAJNU BRAK
—str. 10 ● WY-
ZWOLENIE LEG-
NICKIEGO —str. 14
● DZIŚ BAZAR
—str. 17-20

Zestawienie jest niekorzystne. Tym razem wyobraźnia przegrała z nieco przyszarżoną rzeczywistością. Po jednej stronie widok wspaniałej górniczej maszyny — wozu odstawczego, popularnego joy'a, po przeciwnej zaś — zatłoczona „porodówka” tego cacka techniki, czyli legnicki „Legmet”. W wyobraźni syconej telewizyjnymi filmami z linii produkcyjnych polskiego fiata, „Legmet” przedstawiał się jako automatyczne ciągi wytwórcze, komputery sterujące maszynami...

Strona 13

nowoczesne
rękodzieło

Zbigniew Janiszewski

„Krytykować, krytykować i jeszcze raz krytykować” — nakazuje reporterska tradycja. Zdanie ludzi z komunikacyjnej branży byłoby pełniejsze, gdyby nie puste magazyny części zamiennych, akumulatorów i opon. Fachowe pisma zaś wołają o pomstę do nieba przy każdej analizie podziału środków inwestycyjnych. Ogólny pogląd jest taki, że życie poszło naprzód, a komunikacja utknęła. Ogólny pogląd ma kilka wariantów. Od rozkładania rąk za biurkiem do „cholerowania” na przystanku...

★

Wolna sobota. Na przystanku przed legnicką hutą czerwony autobus — „jedyńka” Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego — kiedy odjedzie? Trudno odpowiedzieć, bo nie ma tablicy z rozkładem jazdy. Silnik pracuje, więc czwórka pasażerów zajmuje miejsca. Równie o dziewiątej ruszamy.

Strona 7

przyjedzie
nie
przyjedzie?

Grzegorz Chmielowski



Elżbieta Baradziej jest jednym z nowych nabytków legnickiego chóru „Madrygal”. O jubileuszu zasłużonego zespołu na str. 8-9.

● **PRZEMYSŁ MIEDZIOWY** wyprodukował w br. 366,5 tys. ton miedzi elektrolitycznej, tj. o 15 proc. więcej niż w 1978 roku. Będzie to możliwe dzięki zwiększeniu wydobycia rudy o 13,1 proc. przez kopalnie: „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna”, „Konrad” i znajdujące się na finiszu ZG „Sieroszowice”. Takie plany produkcyjne zatwierdziła sesja KSR w KGHM w Lubinie.

● **SPOTKANIE Z DZIENNIKARZAMI PRASY, RADIA I TELEWIZJI DOLNEGO ŚLĄSKA** zorganizowały 7 bm. w Lubinie Rady Wojewódzkie FSZMP z Legnicy, Jeleniej Góry, Wałbrzycha i Wrocławia. Wreczono nagrody zespołowe (dla redakcji) i indywidualne (dla dziennikarzy) za popularyzację problematyki młodzieżowej w środkach masowego przekazu.

Wśród wyróżnionych dziennikarzy znaleźli się m.in. Anna Stokrocka za publikację o tematyce młodzieżowej zamieszczone w „Konkretach” i Zdzisław Kasprzyk z „Gazety Robotniczej”.

● **WOJEWÓDZKA RADA PROGRAMOWA** do spraw upowszechniania kultury, pod przewodnictwem wicewojewody Barbary Tomaszewskiej obradowała wczoraj 8 bm. nad planami i zadaniami placówek kulturalno-wychowawczych w województwie legnickim w roku 1979.

● **ŁADOWISKO HELIKOPTERÓW SANITARNYCH** powstaje przy Szpitalu Rejonowym ZOZ w Głogowie. Budowę prowadzi znany ze swej rzetelności Głogowski Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych. Zaawansowanie prac pozwala przypuszczać, że lądowisko będzie gotowe jeszcze w tym roku.

● **DOLNOŚLĄSKA GIELDA OGRODNICZA** odbywała się w środę 7 bm. w legnickim „Parnasiku”. Wzięli w niej udział producenci warzyw i owoców, handlowcy i zakłady przetwórcze z czterech województw dolnośląskich. Legnicka WSOP kupiła 300 ton owoców. Oznacza to, że będziemy w tym roku jedli więcej jabłek, gruszek, śliwek, czereśni itp. Ponadto WSOP uzupełni zapatrzenie rynku na giełdzie warzywniczej, która rozpocznie się 22 lutego br. w Poznaniu.

● **KONKURS Z PARAGRAFEM.** Ośrodek Społeczno-Prawny przy RW FSZMP w Legnicy wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania, Prokuraturą Wojewódzką, Sądem Wojewódzkim, Komendą Wojewódzką MO i ZW Zrzeszenia Prawników Polskich organizuje KONKURS WIEDZY O PRAWIE. Celem konkursu jest wzbudzenie zainteresowania młodzieży szkół ponadpodstawowych systemem prawa PRL, pogłębienie świadomości prawnej, poszanowanie prawa i kultury prawnej. Eliminacje będą dwustopniowe: szkolne i wojewódzkie. Na zwycięzców finału wojewódzkiego czekają cenne nagrody. Dla zwycięzczy indywidualnego i najlepszej drużyny ufundowano wycieczki do ZSRR. Za zajęcie II i III miejsca przyznane zostaną wycieczki do NRD i CSRS. Ponadto przygotowano wiele nagród rzeczowych.

● **KONKURS NA LEGENDY DOLNOŚLĄSKIE** organizuje Towarzystwo Przyjaciół Książki, Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski i Klub SD we Wrocławiu. Celem konkursu jest wzbogacenie wiedzy historycznej o regionie i utrwalenie dolnośląskiej tradycji ludowej w piśmiennictwie. Prace opatrzone godłem należy nadsyłać do 30 kwietnia br. na adres: Klub Stronictwa Demokratycznego ul. Świdnicka 36, 50-068 Wrocław. Dla laureatów przewidziano nagrody pieniężne.

PREZYDENT LEGNICY

JERZY CHMIELECKI urodził się 14 marca 1941 roku w Paprotni woj. warszawskiej, w rodzinie robotniczej. Członek PZPR od 1961 roku. Wykształcenie wyższe — inżynier budownictwa lądowego (Politechnika Wrocławska). Pracę zawodową rozpoczął w 1959 roku. W latach 1967—1973 pełnił funkcję instruktora, a następnie sekretarza ekonomicznego KP PZPR w Legnicy. Od 1973 do 1976 pracuje na stanowisku dyrektora Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej — Oddziału w Legnicy. W latach 1976—1978 był dyrektorem Zakładu Projektowania i Usług Inwestycyjnych w Legnicy. Od 1978 do 1979 piastował stanowisko prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Legnicy. 1 lutego 1979 roku powołany został na prezydenta Legnicy.



W NIEDZIELĘ PREMIERA

„TAKA NOC NIE POWTÓRZY SIĘ WIĘCEJ”

— stwierdza autor, a raczej spółka autorska ukrywająca się pod pseudonimem Kacper Stefanowicz. Wystawienia tej komedii śpiewanej podjął się właśnie Teatr Dramatyczny w Legnicy. W sztuce główną rolę zdaje się spełniać piosenka i to nie byle jaka, bo szlagierowa. Na ten swoisty montaż rewiowy złożyły się bowiem przeboje okresu międzywojennego.

Fabula spektaklu jest dość wątpliwa. Występują tu m. in.: jordan-serki, apasze, upadły arystokrata — słowem przedwojenny warszawski półświatk, dlatego też sztuka doświetlona jest od lat 18!

Ponad dwugodzinny spektakl

składa się z dwóch części. Reżyserem całości jest Irma Czaykowska, scenografię opracowała Irena Burke.

„Taka noc nie powtórzy się więcej” wystawiana była przez wiele teatrów, m. in.: 1966 — Teatr im. Jaracza w Łodzi, 1967 — Teatr Śląski im. Wyspiańskiego w Katowicach, 1968 — Teatr Ziemi Opolskiej i 1978 — Teatr im. Mickiewicza w Częstochowie. Grana była ze zmiennym szczęściem.

A jak zostanie przyjęta przez legnicką publiczność? Tego dowiemy się już w najbliższą niedzielę 11 bm. o godz. 19. (czes)

34 ROCZNICA WYZWOLENIA LEGNICY

Dziś rozpoczynają się uroczystości związane z 34 rocznicą wyzwolenia Legnicy. O godz. 17 przed Pomnikiem Braterstwa Broni zaciągnięte będą warty honorowe i złożone zostaną wianki kwiatów. O godz. 18 w Teatrze Dramatycznym odbędzie się uroczysty koncert, w czasie którego wręczone zostaną nagrody miasta Legnicy. W części artystycznej wystąpią: m.in. Bernard Ładysz, Marek Perepeczko i Joanna Rawik.

Z licznych imprez przygotowanych z okazji rocznicy, polecamy: występ zespołu „Lira” z Domu Oficera Armii Radzieckiej (MzDK

„Hutnik”, 9 bm. g. 19) ■ projekcje filmów obrazujących rozwój społeczno-gospodarczy Legnicy i regionu (MzDK „Renesans”, 9 bm. godz. 16) ■ wystawę fotogramów pt. „LEGNICA W OBIEKTYWIE” (DS „Parnasik”, 9 bm. godz. 14) ■ film o Legnicy zrealizowany przez „POLTEL” (Kino „Ognisko”, 12 bm. godz. 13.30) ■ wystawę zdjęć „LEGNICA 1945—1978” (Muzeum Miedzi, 9—11 bm.) ■ wystawę prac artystów plastyków „LEGNICA I REGION W MALARSTWIE” (Teatr Dramatyczny — foyer, cały miesiąc) ■ „REGION LEGNICKI W OBIEKTYWIE” (KMPIK — cały miesiąc). (p)



LIST Z FERII

„Przebywamy na zimowisku w Czerniawie. Źdroju, którego organizatorem jest Zakład Rolny w Legnicy. Nasza, 31-osobowa grupa zuchów i harcerzy nazwała swoje zimowisko „Złoty Kłos”. Wszystkim dopisuje zdrowie i humor. Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka Zakład Rolny ufundował jedno bezpłatne miejsce dla naszej koleżanki Marysi. Za Waszym pośrednictwem pragniemy przestać nasz uśmiech i podziękowania Zakładowi Rolnemu za zorganizowanie nam tak wspaniałych ferii.

Uczestnicy zimowiska „Złoty Kłos” Czerniawa Źródło, 2 lutego 1979 r.”

Już tradycyjnie luty jest Miesiącem Książki i Prasy Rolniczej. Bogato przedstawia się program obchodów miesiąca w Legnickim. Z myślą o rolnikach praktykach, rolnikach specjalistach i pracownikach służby rolnej przygotowano wiele interesujących imprez.

PP „Dom Książki” organizuje wystawy książek połączone z kiermaszami w Jaworze, Złotoryi,

MIESIĄC KSIĄŻKI I PRASY ROLNICZEJ

Grzybianach, Miłkowicach, Jakubowie i Postolicach. Najszerzej reprezentowana jest literatura popularnorolnicza. Zainteresowani znajdą wiele tytułów z zakresu mechanizacji, ochrony roślin, ekonomiki rolnictwa, produkcji roślinnej i zwierzęcej.

5 lutego odbyło się seminarium nt. „Uprawy buraka”, w którym wzięli udział specjaliści i plantatorzy. Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego organizuje (5—10 bm.) w Chojnowie szkolenie specjalistyczne. Dla uczestników kursu przygotowano bogatą ekspozycję literatury rolniczej.

Księgarnia naukowo-techniczna w Legnicy przygotowała i rozesła wszystkim instytucjom i placówkom pracującym na rzecz rolnictwa oraz bibliotekom ofertę księgarską zawierającą 130 pozycji z literatury rolniczej.

Wojewódzka Stacja Kwarantanny i Ochrony Roślin i Zarząd Wojewódzki TWP organizują wiele prelekcji połączonych z przeglądem nowości wydawniczych w klubach „Ruch” i Rolnika.

W placówkach kulturalno-oświatowych we wsiach województwa legnickiego odbywają się spotkania z przodującymi rolnikami i pracownikami służby rolnej. Biblioteki publiczne organizowały wiele wystaw książkowych. Przeprowadzają również konkursy czytelnicze ze znajomości literatury rolniczej. (czes)



Założa Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego „Milana” w Legnicy, w odpowiedzi na apel o godne uczczenie 35-lecia PRL, podjęła zobowiązanie i czynny produkcyjny, których wartość wynosi 3.420 tys. zł. Na sumę tę w większości składają się zobowiązania produkcyjne. I tak w tym roku w „Milanie” zaoszczędzi się 9,6 ton surowców i materiałów na ogólną wartość 1.800 tys. zł. Postanowiono ponadto podnieść jakość produkcji. Zwiększenie ilości wyższych gatunków przyniesie w sumie 1.500 tys. zł. Założa „Milany” zadeklarowała także przepracowanie w czynie społecznym na rzecz zakładu 2.500 roboczogodzin i na rzecz miasta — tysiąc godzin.

Cenne zobowiązania podjęła załoga Zakładów Metalurgicznych „Zamet” w Przemkowie. Po dokładnym przeanalizowaniu możliwości produkcyjnych, podjęto czyn dla uczczenia 35-lecia PRL o wartości 3.250 tys. zł. Tym samym przemysł „Zamet” wyprodukuje w tym roku więcej zlewozmywaków I gatunku, co w przeliczeniu na złotówki daje 700 tys. zł i obniży wskaźnik braków (wartość zobowiązań 450 tys. zł). Załoga postanowiła ponadto przepracować 6.779 roboczogodzin przy budowie ośrodka wypoczynku świątecznego, 3.364 godzin — przy modernizacji stadionu sportowego, 5.343 godziny przy budowie pawilonu działkowicza i 1.964 roboczogodzin przy pracach porządkowych na terenie zakładowego osiedla.

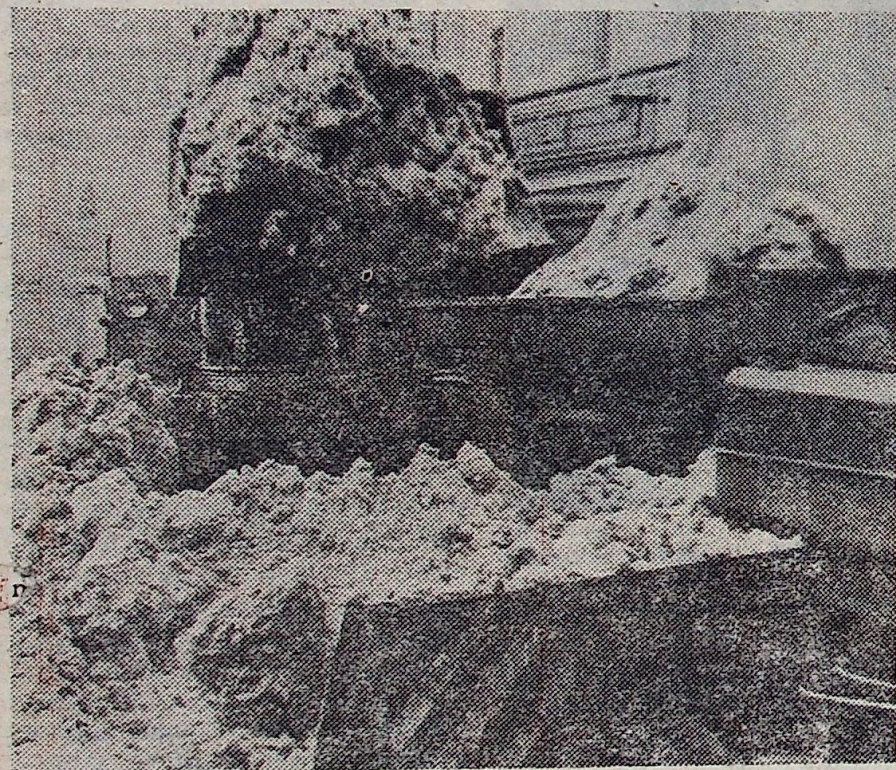


Fot. Waldemar Sikorski

SPOTKANIE Z HANDLOWCAMI

1 lutego, z okazji Dnia Handlowca, odbyło się w KW PZPR w Legnicy spotkanie z prężącymi się pracownikami handlu. Udział w nim wzięli in. I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak i wojewoda legnicki Ryszard Romaniec-

wicz. W imieniu Egzekutywy KW i własnym tow. Cieślak podziękował handlowcom za ich ofiarną pracę i wkład w rozwój województwa, życząc sukcesów zawodowych i osobistych.



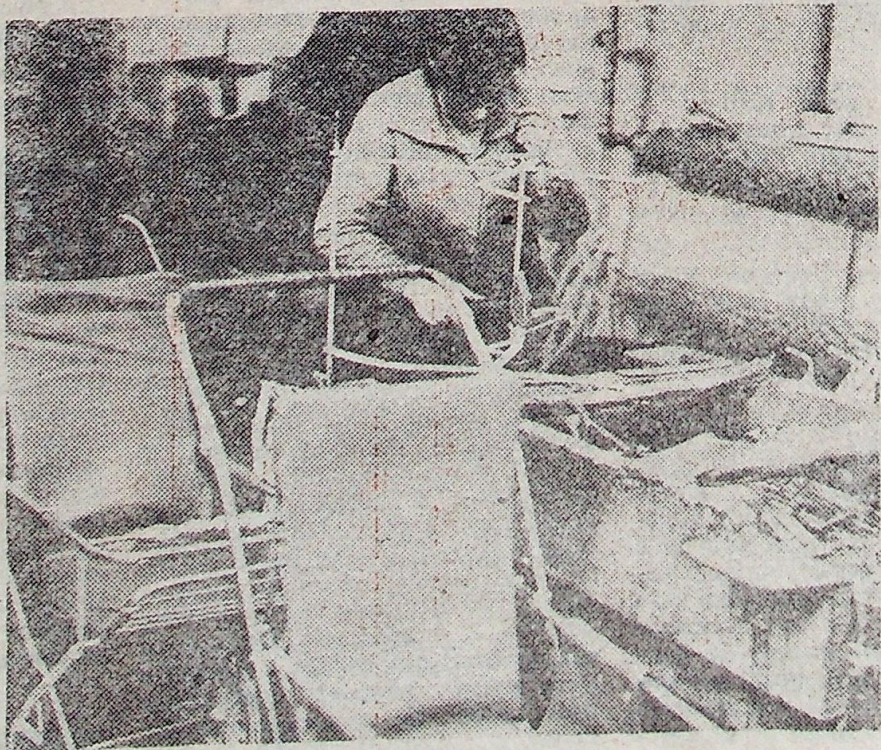
ZNIKA ŚNIEG

Znikają powoli zwaliny śniegu z ulic miast naszego województwa. Najlepszą przejezdność ma aktualnie Legnica. Służby komunalne (PGKiM i „Transkom”) zaangażowały niemal cały tabor samochodowy i dziesiątki ludzi do wywozu zbitego, zlodowaciałego śniegu. Sytuacja na drogach województwa jest niezła. Dotyczy to jednak tylko dróg pierwszej kolejności zimowego utrzymania. Na wielu trasach drugiej i trzeciej kolejności zamarznięty i zgrudzony śnieg uniemożliwia prawidłowe poruszanie się pojazdów. Na poboczach dróg zalegają olbrzymie przyzmy...

Na zdjęciu: Wywóz śniegu z ulic Legnicy. Fot. Waldemar Sikorski

NOWE WÓZKI SPACEROWE

Legnicka Spółdzielnia „Mechanik-Elektromet” znana jest w całym kraju głównie z tego, iż wytwarza nowoczesne wózki dziecięce. Obecnie przygotowuje nowe, zmodernizowane ich wersje, odznaczające się bardziej estetycznym wyglądem i lepszą funkcjonalnością. Pierwsza partia nowych wózków ukaże się w sprzedaży już w drugim kwartale br. Na zdjęciu: Karolina Dziak przy montażu wózków. Fot. Waldemar Sikorski



KOMENTARZ

Dzień 9 lutego 1945 roku już na zawsze pozostanie datą dla Legnicy szczególną. Umiejętny manewr Armii Radzieckiej oszczędził miastu wielu zniszczeń. A jednak 25 procent zabudowań nie nadawało się do użytku. Najbardziej bolesną stratą było spalenie Zamku Piastowskiego; pozostał tylko szkielet tej cennej dla polskości pamiątki historycznej. Z całej Polski zaczęli przybywać do miasta ludzie. W 1946 roku Legnica liczyła już około 40 tysięcy mieszkańców. W 24 lata później było nas, legniczan, 76 tysięcy. Prognozy mówią, że pod koniec br. liczba ta wzrośnie do 89,5 tysiąca.

LEGNICA W ROKU 35-LECIA PRL

Przez 34 lata urosła nam Legnica do rangi jednego z najbardziej liczących się w kraju ośrodków administracyjnych i przemysłowych. W 1953 roku do odbudowanych zakładów dziewiarskich, odzieżowych, spożywczych, fortepianów i pianin, przewodów nawojowych dołącza huta miedzi, która staje się jakby zwiastunem mającej już wkrótce nadejść epoki wielkiej miedzi.

Ale nie samym przemysłem Legnica przez te swoje powojenne lata żyła. Miasto odbudowało się. Okrzepło. Z roku na rok zmieniało swój urbanistyczny portret. Porządkowało się. Starą, nie nadającą się do eksploatacji i restauracji zabudowę zastąpiły betonowe bloki. Na pierwej pojawiły się w centrum miasta, potem na jego rubieżach. Jednakże działania te częstokroć były szczerkowane. Kompleksowej modernizacji doczekała się Legnica dopiero po roku 1975. Kiedy z miasta powstałego wyrosła na siedzibę władz wojewódzkich.

Dziś z perspektywy owych czterech lat można pokusić się o wyliczenie korzystnych zmian w wyglądzie Legnicy. Wyłączono z ruchu kołowego Rynek i centrum miasta, ogromnego przyspieszenia nabrały prace przy budowie tzw. małej obwodnicy okalającej śródmieście, uporządkowano otoczenie Zamku Piastowskiego, większość ulic otrzymała nawierzchnię asfaltową, pojawiły się nowe skwerki etc.

Na niedawnej (1 lutego br.) sesji Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy omawiana była realizacja programu porządkowania miasta w ubiegłym roku. Podkreślono, że sprawy stałej poprawy urbanistyki i estetyki miasta znajdują się w centrum uwagi wojewódzkich i miejskich władz polityczno-administracyjnych. Ubiegłoroczny program porządkowania wykonywano przy aktywnym udziale przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, handlu, kultury, oświaty, kultury fizycznej, zakładów pracy i instytucji, młodzieży. Słowem — każdy legniczanin miał swój udział w tworzeniu nowego oblicza miasta.

Kontynuowano w 1978 roku kompleksową modernizację układu komunikacyjnego miasta. W ostatnią fazę weszła budowa małej obwodnicy, przebudowie poddano ulice: Waszkiewicz, Złotoryjską, Chojnowską, Spokojną, Piotra i Pawła, Gwara, kilka innych ulic otrzymało nawierzchnię asfaltową. Pomyślano także o bezpieczeństwie pieszych, dlatego przekazano do użytku przejście podziemne (następne na finiszu) i trzy kładki nad obwodnicą. Posiadaczom czterech kółek sprezentowano trzy parkingi na 370 pojazdów. Na 142 budynkach pojawiły się nowe elewacje. Wyremontowano 120 dachów.

Na osiedlu Asnyka powstał ośrodek rekreacyjny, w skład którego weszły: dwa boiska, lodowisko, tor saneczkowy, kręgielnia, piaskownice, szachownica, karuzela, huśtawki itp. Oddano nową basen kąpielowy przy ulicy Stromej.

Zatrzymano proces „okradania” miasta z zieleni. Ba, w minionym roku zasadzono na osiedlu Kopernika blisko 6 tysięcy drzew i kilkadziesiąt tysięcy krzewów, tysiące kwiatów...

Wiele rozwinętych w 1978 roku zadań kontynuować się będzie w roku bieżącym. Zakończona zostanie budowa małej obwodnicy, uzbior się osiedla domków jednorodzinnych „Kasztanowa I” i „Słoneczna I”, przeprowadzi wodociąg od ulicy Złotoryjskiej do Grunwaldzkiej. Przedłużona zostanie sieć c.o. od kotłowni na osiedlu Kopernika do Piekar i połączona z kotłownią przy ulicy Czarnej. Te ostatnie przedsięwzięcia mają na celu poprawę ogrzewania nowych mieszkań. Nie w pełni jeszcze rozwiązano problem wielkiej wody dla Legnicy. Otrzymane środki inwestycyjne pozwalają jedynie na budowę rurociągu Przybków — Lubin.

Przyspieszenia wymaga budowa szpitala wojewódzkiego i kolektora ściekowego Istotną dla mieszkańców Legnicy (zastępuje nowych osiedli) sprawą rozwój sieci handlowej. Powierzchnia placówek handlowych wzrosła o 29 procent. „Kopernik” otrzyma trzy pawilony handlowe, restaurację, kawiarnię i inne placówki. W centrum miasta przekaza się w tym roku do użytku Spółdzielczy Dom Handlowy.

To tylko niektóre pozycje z bogatego planu społeczno-gospodarczego rozwoju Legnicy na rok bieżący. Wiele zależy od wykonawców, ale także od samych mieszkańców, zwłaszcza gdy idzie o porządkowanie i upiększanie miasta. Każdemu z nas winno zależeć na tym, aby o Legnicy mówiono tylko dobrze. Tym bardziej, że rok 1979 jest rokiem jubileuszu 35-lecia naszej ojczyzny.

(czes)

WSPÓLNIE DECYDUJEMY KSR WSPÓLNIE ODPOWIADAMY

SZEFOWIE handlowych potentatów województwa legnickiego nie musieli podmalowywać swoich sprawozdań słownym kamuflażem. Legnicki WSS „Społem” utargował w sprzedaży detalicznej 3,202 mld zł, czyli o 4,8 proc. więcej niż przewidywał plan. Mimo kłopotów, wykonała w 1978 roku swoje zadania społemowska gastronomia (532,15 mln zł), dobrze spisali się usługi i produkcja (przekroczenie planu o 16,9 i 9,9 proc.). Prezes Władysław Galas zwraca uwagę na dynamikę zaokrąglania się WSS-owskich milionów. W detalu — 111,3 proc., gastronomii — 110,2 a w usługach — 125,6 proc. Jeżeli do tego dodać meldunek o wykonaniu ponadplanowych zobowiązań załogi (145,833 mln zł) i dobry, choć trudny start w nowym roku — nie może dziwić przyjemna atmosfera społemowskiej Konferencji Ekonomiczno-Gospodarczej.

Kilka dni wcześniej oceniali swoją działalność w roku 1978 i przyjmowali zadania na rok bieżący handlowcy spod szyldu Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego. Dyrektor naczelny, Zygmunt Szczepanowicz („mimo wielu kłopotów i trudności z uzyskaniem masy towarowej, braku bazy magazynowej, braków kadrowych i innych — zadania w zakresie obrotu i usług zostały wykonane z nadwyżką”) z satysfakcją poinformował, iż legnickie WPHW zajęło drugie miejsce w kraju (wśród 48 przedsiębiorstw) pod względem dynamiki sprzedaży — 107,6 proc.

Wyniki WSS-u przynoszą dość wierny, rachunkowy obraz pólek sklepów spożywczych. Było na nich wiele. Nie na tyle jednak, aby powiedzieć, że wystarczająco. Prezes Galas nie ukrywał tego faktu w swoim sprawozdaniu. Właśnie z tej refleksji rodził się plan na rok bieżący...

Również dyrektor Szczepanowicz wśród optymizmu znalazł miejsce na przytoczenie danych ze sklepów obuwniczych, konfekcyjnych, dziewiarstwa i tkanin, gdzie plan był pod kreską. Nikogo bowiem na tych dwóch naradach nie zmyliła dumna parada cyfr. Owszem, wskaźniki w większości oscylowały wokół 100 i ponad 100 proc. Nie przysłańia to jednak faktu, iż sztuka jest nabycie wielu artykułów poczynając od beretów z „Milany”, a kończąc na kolorowych telewizorach i lepszych markach magnetofonów...

ZAKUPY 79

Mieszkańcy miast Legnickiego zaopatrują się w żywność przede wszystkim w sklepach WSS „Społem”. Czy w tym roku mogą liczyć na udane zakupy?

Plan przewiduje sprzedaż w detalu za 3,497 mld zł. Poprzeczka została więc poważnie podniesiona. Zwiększyła swoje zadania także gastronomia. Ten ostatni fakt zasługuje na baczniejszą uwagę. M. in. dlatego, iż przy poważnym ograniczeniu sprzedaży alkoholu restauracje będą musiały wykonać swój

plan poprzez intensyfikację funkcji żywieniowej. Czyżby zielone światło dla hasła „gastronomia żywi tanio i dobrze”? Jeżeli tak, to społemowskie lokale potrzebują rzeczywiście atrakcyjnych jadłospisów i lepszej... reklamy. Obserwacja ostatnich tygodni wskazuje bowiem, że w dni zakazu sprzedaży alkoholu sale konsumpcyjne świecą pustkami. Być może, do niektórych rzeczywiście nie ma po co zaglądać. Czy jednak nie ma wyjątków?...

Ubiera nas WPHW. Ozdabia pierścienkami i naprawia zegarki.

nym? Proste wyliczenie rozwiewa podobne przypuszczenia. Otóż WPHW sprowadzi do swoich sklepów buty za 292 mln zł. Statystyczny legniczanie będzie mógł zostać w nich nieco więcej niż 600 złotych. Praktycznie więc firma oferuje każdemu zakup... jednej pary średniej klasy obuwia.

O 3,6 proc. więcej będzie tkanin, 3,8 proc. konfekcji i 3,9 proc. dziewiarstwa. W tych branżach polski przemysł powoli odnajduje się. Rośnie ilość znaków jakości, a za nimi dostawy atrakcyjnych wyrobów. Może więc wzrost ilościowy

nych wyrobach, z czego klienci powinni być tylko zadowoleni.

W WPHW sprawę dostaw poruszono także w zobowiązaniach: „służby branżowe i kierownicy większych jednostek detalicznych dokonają zakupów dodatkowej, atrakcyjnej masy towarowej na kwotę 165 mln zł”.

Z koreferatu na konferencji w WSS „Społem”: „W tym roku musimy znacznie zwiększyć dostawy bezpośrednio z produkcji do sieci handlowej. Posiadamy wiele dużych obiektów, które mogą przyjąć większe partie towarów. Ponadto w tym roku wejdzie do eksploatacji kilka dużych obiektów, takich jak SDH, pawilony Opole-2 i S-700”.

Aktualna strategia zaopatrzenia jest więc dość przejrzysta. Maksymalne kontakty z producentami i najkrótsza droga towarów z zakładu na półki sklepowe.

PONAD PLAN

Handlowe KSR-y zatwierdziły plany. Zakładowe organizacje partyjne przedstawiły programy społeczno-wychowawcze. Miliony i procenty zapisane w odpowiednich rubrykach wyznaczyły drogę na kolejne dwanaście miesięcy. Na tym jednak obrady nie zakończyły się...

Przecież każda sprzedawczyni, nie mówiąc już o dyrektorach, dobrze wie, ile oferuje jej sklep, a ile potrzebuje klient. W każdej branży można byłoby założyć, obok książki skarg i wniosków listę towarów często brakujących, lub takich, których w ogóle nie ma w legnickich sklepach. Można byłoby wpisać i inne życzenia.

Znajdujemy niektóre z nich na kartach zobowiązań z okazji 35-lecia PRL. Treść — kolejna cegiełka do labiryntu społecznego obiegu pieniądza, którego handel jest filarem...

W WPHW ustalono m. in. zakupić dodatkowe towary za 165 mln zł, przepracować społecznie dwie niedziele (192 tys. zł) i dwie wolne soboty (288 tys. zł), przepracować społecznie kolejne dni na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka i swoich miast.

WSS „Społem” zobowiązał się wyprodukować ponad plan żywność za prawie 5 mln zł, o 3 mln zwiększyć sprzedaż w sklepach spożywczych i zakupić poza rozdziałnikiem towary za 48,5 mln zł. Przepracować na rzecz legnickich miast setki godzin społecznych...

MASYWNE, brązowe antyki w gabinecie prezesa Galasa przewodzą na myśl również antyczne już czasy naszego handlu, czasy Wokulskich i Rzeckich. Małe sklepiki ustępują miejsca pudelkowatym pawilonom, „swoi” ekspedientci wtapiają się w rzeszę anonimowych ludzi w białych fartuchach, zabiegających między regałami i ladami. Aż trudno uwierzyć, że powodzenie ich pracy zależy od tylu czynników. Od producentów, zaopatrzeniowców, transportu, hurtowni, magazynów... No i chyba również od nas, klientów. Choć trudno obliczyć, w ilu procentach...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

STRATEGIA ZAOPATRZENIA



Fot. Waldemar Sikorski

Zapelnia meblami, dywanami i różnorodnym sprzętem nasze mieszkania. Czy możemy liczyć na firmę dyr. Szczepanowicza również w tym roku, na wyrost nazywanym jeszcze bardziej trudnym dla producentów rynkowych (dostawców WPHW) ze względu na kłopoty transportowe, surowcowe, importowe itd. itp.?

Dyrektor w czasie KSR-u: — „Planowana wartość sprzedaży detalicznej w roku 1979 wynosi 2,815 mld zł, co w stosunku do wykonania roku 1978 stanowi 106,0 proc.”.

Przyjrzyjmy się branżom, które w ub. roku nie miały zbyt wiele do oferowania klientom i planów nie wykonały. Np. obuwie. Niedobór do planu wyniósł 4,5 proc. W języku klienta oznacza to po prostu brak dobrego i atrakcyjnego obuwia na sklepowych półkach. Tegoroczna, zaplanowana dynamika wzrostu sprzedaży w tej branży (104,4 proc.) powinna uzdrowić tę sytuację. Ale czy wykonanie zadań, nawet z kilkuprocentową nadwyżką (co chyba nie jest jeszcze w tym roku realne), oznacza, iż obuwie przestanie być towarem poszukiwanym (również pod ładami), przemycanym, wręcz ekskluzyw-

(dość nikły w planach WPHW) nie zaważy na bilansie tych towarów?

ZAOPATRZENIOWY ZYGZAK

WSS „Społem” i WPHW powoli, ale systematycznie reorganizują swoje systemy zaopatrywania sklepów. Coraz więcej placówek przyjmuje towar poza godzinami handlowymi. Często trafia on prosto z fabryk, pomijając hurtownie i magazyny. Inaczej zaczynają pracować firmowi zaopatrzeniowcy. Miarą ich aktywności przestaje być liczba pism z zamówieniami do poszczególnych producentów. Postawiono na kontakty indywidualne. Wiadomo przecież, że niektóre zakłady posiadają nadwyżki produkcyjne. Kto pierwszy po nie się zgłosi, ten zakupi atrakcyjny towar. Bezpośrednie stosunki WSS-u i WPHW z producentami, „poza rozdziałnikowe” i „poza limitowe” stają się coraz szersze. Mają one, patrząc z pozycji tradycyjnego systemu zamawiania towaru, swoje wady (np. konieczność częstych wyjazdów). Z drugiej zaś strony częsta konfrontacja handlu z przemysłem wpływa również na elastyczność produkcji, szybszy obieg informacji o poszukiwanych i mod-

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Hydraulik — to zawód na cenzurowanym. Opinię zaś w społeczeństwie ma, mówiąc bardzo delikatnie, nieszczęśliwą. Więc pytam HENRYKA ROŻKA — hydraulika — co sądzi o tej opinii.

— Czyżby była taka zła? Nie słyszałem...

W ten sposób z głowy mamy rozważania ogólne o zawodzie i o sprawach tak drażliwych i niewymiernych, jak opinie na przykład. Henryk Rożek pracuje w tym zawodzie od 1946 roku, a więc odliczając służbę wojskową, minęło trzydzieści lat. Szmata czasu wystarczający nie tylko na poznanie wszelkich najsubtelniejszych nawet tajemnic tkwiących w płataninach rur, ale też warunków, które tę opinię kształtują. Hydraulików jest po prostu za mało, żeby mogli przyjść, natychmiast do każdej usterki i to wystarczy, aby gromy padały na ich głowy. A przecież jest gorzej, bo hydraulików nie ma nawet tylu, aby naprawiać te usterki w jakichś rozsądnych terminach. I jeżeli ktoś dniami, a częściej tygodniami, czeka na fachowca w zimnym mieszkaniu albo w mieszkaniu zalewanym bądź pozbawionym wody czy kanalizacji — to nic dziwnego, że ma o tej branży niespecjalne mniemanie...

Wiedząc o tym wszystkim mistrz instalacji wodno-kanalizacyjnych, Henryk Rożek twierdzi, że hydraulicy nie są ani lepsi, ani gorsi od innych powszechnie cenionych fachowców. Tylko życie mają trudniejsze. Bo weźmy tegoroczny styczeń — sądny miesiąc dla wszystkich mających z rurami cokolwiek wspólnego. W pierwszych tygodniach roku na terenie działania ekip Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego podległego Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej pękło blisko pięćset grzejników! Pęknięty grzejnik w mieszkaniu — to katastrofizm, którego nie wypada życzyć nawet najgorszemu wrogowi. To koszmar: tryskająca pod ciśnieniem kilku atmosfer woda o temperaturze 80 stopni niszczy wszystko na swej drodze, nie do powstrzymania.

W spółdzielni hydraulików jest mniej niż palców u rąk. Na początek stycznia, kiedy nie milki radiotelefon wzywający ich na ratunek, mogli robić tylko jedno — zamykać wodę w całych pionach. Na nic innego nie było czasu, bo już wrzątek zalewał innego nieszczęśnika. Żeby ratować jednego, skazywano na ziąb pozostałych lokatorów. Nie było innego wyjścia. Gdy popękały już wszystkie

grzejniki, które miały popękać, można było zająć się ich naprawą. Ale wymiana grzejników to rzecz pracochłonna i czasochłonna. Zbyt długo musieliby czekać, ci wszyscy, u których zimno było z powodu zamkniętych w piwnicy zaworów. Najpilniejszym tedy zadaniem stało się wyeliminowanie pękniętych grzejników i otwarcie pionów. Do tej pracy oddelegowano czterech ludzi. Ludzie ci zaopatrzyli się w dostateczną ilość dzięsiogroszówek, które to monety znakomicie spełniają rolę uszczelkę odcinających zepsute grzejniki od sieci. Każdy grzejnik posiada

mieszkań, w których wymienili grzejniki do końca miesiąca. Prawie drugie tyle czeka swej kolejki. Czekają już tygodniami, mimo że spółdzielnia zatrudniła do pomocy hydraulików z PRIBO i ze spółdzielni „Wielobranżowej”. I Henryk Rożek z góry może powiedzieć co myślą o hydraulikach ci marzący ludzie...

A teraz Henryk Rożek chętnie porozmawiałby o klientach. Bo okazuje się na przykład, że i oni potrafią grać w ciuciubabkę z hydraulikami, co zakrawa na zupełny nonsens. Rożek proponuje, abym poszedł do jednego z mieszkań na

szkaniu, w drugim, trzecim. Różnie bywa, bo różne są grzejniki. Trzeba więc cierpliwie czekać na hydraulika.

Jeszcze o „majsterkowiczach” chciałby Henryk Rożek też co nieco powiedzieć. O tych, którzy na własną rękę majstrują przy zaworach. O tych, którzy bez żadnych uzgodnień zmieniają sobie kryzy w grzejnikach. Kryza reguluje dopływ wody do grzejnika — im wyższa kondygnacja, tym większa dziurka w kryzie. Jeżeli ktoś założy sobie na pierwszym piętrze kryzę przeznaczoną na piętro ósme — będzie miał bardzo ciepło. Ten sam efekt uzyska się dodając żeberek do grzejnika. Ocieplając w ten sposób swoje mieszkanie, oziębia się wszystkie pozostałe. Bo rujnuje się cały zaprojektowany na określone parametry układ. I tak to sobie ludzie nawzajem kradną ciepło. Prawo buszu w nowoczesnym wieżowcu.

— Nie tylko ciepło kradną — wchodzi ramionami Rożek. — Ież to razy wchodzę do mieszkania, a tam zarówno piętnastowatowe świeca. Wiadomo, że z piwnicy, bo kto by kupował taką słabą. A lokator powiada „Lubię mroczno...” Co za ludzie...

Henryk Rożek hydraulikiem zaczął być w Gdańsku w 1946 roku. Od 1948 pracuje w Legnicy. Najpierw w budownictwie, a od dziesięciu lat w spółdzielni mieszkaniowej. I śmiało można powiedzieć, że w sporej większości legnickich budynków prawie na pamięć zna drogi wszystkich rur — po ciemku mógłby chodzić po piwnicach i wśród rurowego kłębowiska wyłuskać odpowiedni zawór. I pewnie — dzięki usilnym staraniom lokatorów „lubiących mroczno” — musiałby często pracować po omacku, gdyby nie latarka. Urządzenie to, obok francuskiego klucza i garści uszczelki, należy do podstawowego wyposażenia każdego hydraulika.

Poszliśmy jeszcze z Henrykiem Rożkiem na Gwiedzną, do trzeciego mieszkania, w którym tego dnia — ostatniego dnia stycznia — wymieniali grzejniki. Eugeniusz Makowski zdążył już wstrzelić kołki w ścianę, założyć podpórki. Teraz przygotowują odpowiednie kolanka, uszczelniają gwinty. Za godzinę będzie koniec.

Lokator opowiada zaś, że czekał na nich od 6 stycznia. Dzisiaj nie poszedł do pracy, bo umówiony był na dzień świąt. Do dwunastej ich nie było. Więc wsiadł do samochodu i już zmierzzał do prezesa ale zobaczył po drodze wóz ze spółdzielni, wrócił do domu, bo pomyślał, że to do niego z nowymi grzejnikami jadą. Można powiedzieć: miał szczęście. Hydraulicy też (bo rzeczywiście jechali na Gwiedzną i nie musieli na próżno grzejników dźwigać na ostatnie piętro). Była godzina 12.30.

— A co by pan zrobił, gdyby nie przyjechali? — Panie! Chyba bym tę spółdzielnię rozwalił!

A tymczasem Rożek i Makowski umówieni byli tego dnia jeszcze w dwóch mieszkaniach. I co będzie jeżeli ich lokatorzy nie spotkają po drodze hydraulików do nich zmierzających? Strach pomyśleć...

KRZYSZTOF DĘBEK

NA HYDRAULIKĄ TRZEBA CZEKAĆ



Fot. Krzysztof Raczkowiak

dwie rury, więc straty własne monterów wynoszą dwadzieścia groszy na sztuce...

Nie są to zresztą pieniądze stracone — nieco zdeformowane wracają później do obiegu przy okazji wymiany grzejnika. I to jest właśnie zajęcie Henryka Rożka i jego kolegi Eugeniusza Makowskiego. Ta dwójka ostatecznie usuwa skutki zimowej katastrofy. Poza nimi jest w spółdzielni jeszcze jeden hydraulik, ale ten zajmować się musi „junkersami”. Rożek i Makowski potrafią dziennie obsłużyć około pięciu mieszkań — przy pracy od siódmej rano do dwudziestej pierwszej. W styczniu przepracowali ponad 150 godzin nadliczbowych — prawie druga dniówka dla każdego! W zeszycie Eugeniusza Makowskiego jest lista ponad stu

Andromedy, do którego od tygodnia kołatają z Makowskim. Nowe grzejniki zostawili u gospodarza domu i próbują zastać lokatora, który zamówienie złożył, a nie ma go ani rankami, ani najpóźniejszymi nawet wieczorami. I nie jest to przykład wyjątkowy. Nagminnie się zdarza, że przydzwigają na górę grzejniki tylko po to, żeby znościć je z powrotem i szukać gospodarza domu aby u niego zostawić.

Ale czy te przedziwne pomysły lokatorów nie są przypadkiem wynikiem niepunktualności hydraulików, którzy nie przychodzą na umówioną godzinę? Henryk Rożek powiada, że owszem, najczęściej tak właśnie jest. Z drugiej jednak strony — czy on może być punktualny? Czy on wie ile czasu zajmie mu grzejnik w pierwszym mie-

szkodzenie instalacji elektrycznej, które przed podstawieniem autobusu na stanowisko odjazdowe usunął. Przed dojazdem do Chocianowa powtórnie nastąpiło zwarcie instalacji elektrycznej, co spowodowało awarię światła w autobusie, tj. światła stop oraz kierunkowskazu. Fakt ten potwierdzają również konduktorzy rewizyjni, którzy jeździł tym autobusem do Chocianowa. Jak wynika z oświadczenia złożonego przez kierowcę w tej sprawie była to drobna usterka, którą chciał usunąć przy pomocy elektryka w placówce terenowej PKS w Chocianowie, pod którą podjechał po zabraniu pasażerów z przystanku. Niestety, w tym miejscu kierowca nie dopełnił swojego obowiązku polegającego na poinformowaniu pasażerów o przyczynie postoju autobusu. Informacji tej udzielił dopiero po przyjeździe

(po 5 min.), kiedy dowiedział się, że autobus musi być skierowany na kanał obsługowy na czas około 15 minut. Z dalszej części złozonego wyjaśnienia wynika, że prosił on pasażerów o opuszczenie na ten czas autobusu. Opiętności, pasażerowie odmówili i prosili o odwołanie na przystanek autobusowy, co też uczynił.

W miejsce tego autobusu kierownik placówki w Chocianowie podstawiał na przystanku po 20 minutach autobus zastępczy, który dookończył kurs do Szprotawy i zabierał oczekujących pasażerów. Fakt ten również potwierdzają konduktorzy rewizyjni.

Jak wynika z treści listu, Obywatelka zrezygnowała z oczekiwania na autobus i wróciła do Legnicy. W związku z powyższym

zgodnie z paragrafem 17 p. 2 regulaminu zarobkowego przewozu osób i bagażu Obywatelce przysługuje zwrot kosztów przejazdu pod warunkiem, że nie wykorzystany bilet zostanie nam zwrócony.

Jednocześnie informujemy, że kierowcy zwrócili uwagę odnosnie postępowania w takich sytuacjach i zobowiązano do bieżącej informacji pasażerów. Przepraszamy za kłopoty, jakie spotkały Obywatelkę na kursie obsługiwanym przez nasz Oddział.

Dyrektor
inż. KRZYSZTOF JEZ

KONKRETY 5



„Stracony czas i pieniądze”

W odpowiedzi na opublikowany w numerze 48 „Konkretów” list pt. „Stracony czas i pieniądze” — Oddział PKS w Lubinie wyjaśnia:

Autobus obsługujący kurs w relacji Lubin — Szprotawa z godz. 7.30 wykonał wcześniej — zgodnie z turnusem pracy — przewóz pracowników na rzecz KGHM w Lubinie. Po przyjeździe na dworzec autobusowy kierowca stwierdził u-



Głogowski duet rodzinny Elwira i Urszula Czerny oraz śpiewający górnik Mieczysław Pernach należeli do najlepszych wykonawców uczestniczących w eliminacjach wojewódzkich I stopnia.

Fot. Waldemar Sikorski

DWUNASTU SZCZĘŚLIWYCH

NIEWIELE ponad miesiąc dzieli nas od wojewódzkiego finału XVIII Konkursu Piosenek Radzieckiej w Lubinie. W minioną zaś niedzielę (4 bm.) w sali widowiskowej WDK w Legnicy rozegrano eliminacje wojewódzkie I stopnia. Przed publicznością i jurorami wystąpiło 23 wykonawców (solistów i zespołów) wyłonionych w pięciu eliminacjach rejonowych...

Dwa tygodnie przed eliminacjami wojewódzkimi do konsultacji językowej i muzycznej zaproszono Włodzimierza Michaliowa z Domu Oficera PGWAR. — Widziałem z jaką ołbrzymią pasją i ambicją przygotowywała się młodzież. Szkoda tylko, że nie mogłem poświęcić im więcej czasu. Sądzę, że niejedną z tych młodych ludzi stoi przed wielką szansą. Ważne, by nie wierzyć jedynie w talent i predyspozycje głosowe. Bo co prawda głos tu najważniejszy, ale bez pracy nad sobą nie ma nawet co marzyć o laurach...

ZA KULISAMI

gwar nieczym na jarmarku. Zimno. Dziewczęta dbające o swoje struny głosowe poowijały szyje szalikami. Marzenie konferansjerki i inspijenta. Kaloryfer wprowadził gorący, ale za mały, by ogrzać scenę. Niechętna widownia nie wie, że śpiewającym jest po prostu zimno... Prowadząca przeprosza za trzydziestominutowe opóźnienie. Nie dojechał juror z Wrocławia. Jury w okrojonym, trzyosobowym składzie decyduje o rozpoczęciu koncertu. Jeszcze tylko lapidarne słowo wstępne sekretarza ZW TPPR Henryka Biegańskiego i wszystko gotowe do kilkugodzinnego koncertu piosenek radzieckich.

23 wykonawców, 23 style. Do finału w Lubinie zakwalifikuje się połowa. Losowanie kolejności występów odbyło się wcześniej. Stara festiwalowa prawda powiada, że najgorzej rozpoczynać koncert. To podobno przynosi pecha. Na estradzie WDK jako pierwsi występują harcerze z Jawora — zespół „Etna”. Zaczęli dobrze. Publiczność podchwytuje rytm. Tuż obok wejścia na scenę muzyczny opiekun zespołu bliski jest rozpacz. — Cała robota na nic. Piosenki rozpisanie były na głosy. A tu mikrofony wysiadły. Nie mamy szans...

Z WIDOWNI

lepiej słyhać, jak mawia Jacek Fedorowicz, toteż konkursowym wykonawcom przysłuchuję się już z sali. Sporo temperamentu i swobody wnoszą na scenę Andrzej Zborowski (WSS „Społem” Legnica). Nie jest to tylko stanie w miejscu, ale interesująca interpretacja poparta bardzo dobrym opanowaniem języka rosyjskiego.

Znakomicie wręcz zabrzmiały dziewczęce głosy z zespołu KIKS (RCK Polkowice). Zespół ten kierowany przez Jerzego Kusia śmiało mógłby konkurować z profesjonalnymi kwartetami żeńskimi.

Zwraca uwagę Mieczysław Pernach (górnik z ZG Lubin). Szkoda, że w pierwszej nieźle zaśpiewanej piosence trochę irytuje zbyt ponurą miną. W drugiej zupełnie inny. Rozluźniony, wesoły, próbujący (u-daniel) własnych pomysłów interpretatorskich. Podobna się widowni, co nie jest bez znaczenia...

Inny w klimacie, smutny, ale i mądry był Wojciech Watral (MDK Legnica), który wykonywał ballady Okudźawy z polskimi tekstami.

Ten młody legniczanie zwracający od dłuższego czasu uwagę jury licznych konkursów, gdzie razem z zespołem HAZART zdobył kilka trofeów, i tym razem nie sprawił zawodu. Jego ciepły, nastrojowy głos precyzyjnie oddaje dramaturgię ballad.

Lubiński Klub „Zuraw” przyjechał do Legnicy z silną ekipą. Niezłego warsztatu muzycznego dowiodły produkcje estradowe zespołu wokalnego i kwartetu. Dało się zauważyć staranne przygotowanie wokalne i instrumentalne utworów, czego, niestety, nie da się powiedzieć o kilku innych wykonawcach.

Janusz Walicki (Zespół Szkół Samochodowych Legnica), który przed wejściem na scenę powiedział, że wiele zawdzięcza rusycystom ze szkoły: Bercie Slep i Teresie Macowicz, a także Włodzimierzowi Michaliowowi — konsultantowi muzycznemu, ujawnił swój niemały talent. I choć na eliminacjach rejonowych był trzeci, to w WDK należał do liderów pierwszej części, z zastrzeżeniem, że popracuje nad interpretacją.

PO PRZERWIE

na pierwszy ogień poszły Elwira i Urszula Czerny (Studium Wych. Przedszkolnego Głogów) i od razu zyskały sobie aplauz widowni. Obie obdarzone świetnymi głosami i estradowym wdziękiem.

I znów był „Zuraw”. Tym razem Barbara i Renata Filiczekowskie przy akompaniamencie świetnego (!) zespołu dixielandowego pod kier. Lecha Łuczaka. I znów aż cisną się pod pióro słowa najwyższego uznania za wykonawstwo...

Danuta Bucharowska i Gabriela Kaszubska występujące wprawdzie oddzielnie zasługują na podobne pochlebne recenzje. Mocne głosy, takie właśnie jakie niezbędne są do wykonywania melodyjnych piosenek radzieckich. Szkoda tylko, że znów wypada zwrócić uwagę na niedomogi interpretacyjne...

Dwa słowa: rutyna i ograniczenie składają się na ocenę jaworskich „Metalowców” zamykających blisko czterogodzinny koncert.

Potem długie czekanie na wyniki.

Dla wszystkich nie starczyło miejsca na estradzie DKZM, gdzie już 18 marca poznamy trójkę reprezentantów Legnickiego na eliminacje w Tarnowie. Wybrano dwunastu: Danutę Bucharowską, Gabrielę Kaszubską, Mieczysława Pernach, Bogumiłę Tarasiewicz, Janusza Walickiego, Wojciecha Watrala, Andrzeja Zborowskiego, Elwirę i Urszulę Czerny, Barbarę i Renatę Filiczekowskie, „Metalowców”, KIKS i kwartet „Zurawia”.

JURY

stwierdziło wysoki poziom eliminacji. Poza protokołem zwrócono uwagę na braki interpretacyjne i często zbyt stary repertuar. Szczególna dwunastka będzie miała specjalny „obóz kondycyjny” przed finałem w Lubinie. Wierzyć trzeba, że w ciągu tych dwóch tygodni niedomogi zostaną usunięte.

CZESŁAW PAŃCZUK

Twórcza frajda

OSETNICA 78” przeminęła jak i poprzednie wraz z opadającymi liśćmi. Pozostały wspomnienia, trochę fotografii, kilkadziesiąt obrazów i kilka rzeźb... Ich wartość artystyczna nie jest najważniejsza, jako że plener nie ma charakteru konkursu czy festiwalu. Być może wiele płócien dopiero potomność oceni bardzo wysoko...

Ma jednak jesienna „Osetnica” w sobie coś, co nie daje spokoju twórcom już latem. W kąt idą wszystkie poprzednie plany, do walizek i worków wędrują farby, pędzle, dusze opanowuje niepokój — Muszę tam jechać!

Czym jest „Osetnica”? Z jednej strony pałacyk targoszyński, laki, konie... Z drugiej? Odpowiedź wmalowana jest w obrazy. W „Baśni targoszyńskiej” Jadwiga Halicka starała się skompilować potężną kwiecistą eksplozję swego wrażenia, indywidualne widzenie imprezy. Zderzenie barw, technik, treści... Od zniekształconego impresyjnie świata aż do realistycznych naiwnych jeleni. Bo Targoszyń to wieś. Świat nie skażony dymem z fabrycznych kominów, rykiem samochodów, techniką...

Hanna Krzewska zachwyca się ogromną, prawie nieograniczoną przestrzenią, w którą wmalowuje także małe hipodromy i konie. Równocześnie na jednym z obrazów smutna refleksja-przepowiednia — bajecznie kolorowe kwiaty zestawione z nożem i kuchenną deską.

Joanna Motrymowicz pokochała konie. Powstała seria obrazów, z których wiele nieskrępowanym, wolnością ruchów, pędem — kolejną tęsknotą zrodzoną w murach wielkiego miasta.

— Stanowimy wielką rodzinę osetnicką — mówi twarzami swego płótna Helena Zadrejsko.

Czy możliwe jest recenzowanie „Osetnicy”? Nie. Bo i po co! „Osetnica” jest swobodnym tworzeniem, zestawieniem doświadczeń z Polski i nie tylko.

W 1978 roku w osetnickim plenerze wzięło udział 24 twórców. Z tego ponad połowa przyjechała z naszego województwa.

— Jadę swobodnie pomalować — mówi Joanna Motrymowicz — nie myślę tam o kupowaniu, gotowaniu, sprzątaniu. Sami artyści, zieleni, kwiaty, inne powietrze, inne barwy, konie... Tu odżywa stare pojęcie cyganerii. „Osetnica” pewnie nie będzie wieczna, ale pod koniec lat siedemdziesiątych naszego stulecia kwitnie i przez najbliższe lata nie jej nie grozi...

— Takie imprezy rodzą się same — mówi Agnieszka Właziak — i giną śmiercią naturalną. Ile dają życia „Osetnicy”? Więcej niż nam, jej dzisiejszym uczestnikom. „Osetnica” stanowi miejsce nieskrępowanej konwenansami wymiany doświadczeń, myśli. Trochę odświeża codzienne spojrzenie na świat. Są to dwa lub trzy tygodnie twórczej frajdy!

JAN ZBIGNIEW

BWA, Legnica, styczeń 1978 — wystawa poplenerowa „Osetnica 78”.

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄZKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Aleksander Rowiński — ANIOŁY WARSZAWY — Iskry 78 wyd. 3, 23

6 KONKRETY

zł. Biblioteka Literatury Faktu. Wznowienie książki znanego reportera o środowisku warszawskich aferzystów gospodarczych, różnego rodzaju „niebieskich ptaków” i milionerów. Obecne wydanie poszerzone zostało o dalsze dzieje bohaterów poszczególnych reportaży.

Janusz Oseka — TRAMWAJ W OKU — Iskry 78, wyd. 1 35 zł. Biblioteka Stańczyka. Tom humoresek o tematyce współczesnej.

Jerzy Witlin — VADEMECUM DLA LUBIĄCYCH COS DORADZIC — Wyd. Literackie 78, wyd. 1, 35 zł. Swoje nowe vademecum J. Witlin poświęca charakterystyce tych, którzy udzielają rad i omówieniu przez nich stosowanych sposobów doradzania innym.

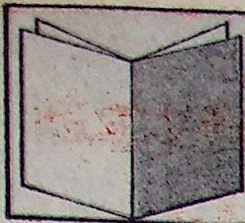
Theodore Dreiser — SIOSTRA CARRIE — Wyd. Poznańskie 78, wyd. 5, 55 zł. Wznowienie psychologiczno-obywatelskiej powieści znanego pisarza amerykańskiego. Treść książki są lo-

sy młodej dziewczyny przybyłej do wielkiego miasta w poszukiwaniu szczęścia.

Jaroslav Havlicek — HELIMADOE — Czytelnik 78, wyd. 2, 40 zł. Seria Retro. Powieść pisana w formie wspomnień bohatera z okresu dzieciństwa, kiedy jako 13-letni chłopiec przeżywał nie uswiadomioną sobie wówczas miłość do dorosłej dziewczyny.

Walter Scott — IVANHOE — NK 78, wyd. 4, 60 zł. Kłasyka Młodych. Wznowienie znanej powieści historycznej dającej obraz Anglii z końca XII w. w okresie panowania Ryszarda Lwie Serce.

Andrzej Przytkowski — „PALM CI TY” — MON 78, wyd. 1, 30 zł. Powieść choć jest odrębną całością, stanowi cz. 2 Tańca Marihuany. Autor opowiada w niej o dalszych dramatycznych losach ludzi, którzy, będąc już na emigracji, prowadzą walkę z reżimem panującym w ich ojczyźnie.



ARTYKUŁ
I CO DALEJ?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Koło kawiarni „Hutnik” w autobusie jest już dwadzieścia osób. Na kolejnych przystankach „jedynki” zapelnia się. Niewyspany legniczanie poszukuje chętnego do odsprzedaży biletu. Nikt się jednak nie zgłasza. Odwraca się kierowca i grzecznie proponuje biletową pomoc. Zaspiany gość podaje trzy złote i kasuje „dwuprzejazdówkę”. Kontrolerzy, a raczej kara i wstyd już nie grożą...

Przy zbiegu Piastowskiej i Rewolucji Październikowej przystanek-zagadka. Pod tablicą „A” cyfry „jedynki”, „czwórki”, „siódemki” i „dwunastki”. Kiedy przyjeżdża autobus wiedzą tylko czekający na „jedynkę”. Dla innych linii tabliczek z rozkładami jazdy zabrakło.

Mimo że ruchu prawie nie ma, droga na dworzec PKP nie jest łatwa. Światła zamiast ułatwiać — utrudniają jazdę. „Wypuszcza” nas zielone przy Bramie Głogowskiej. Na Obrońców Stalingradu już „czyha” żółte. Postój. Taksówki parkują na wysokości sklepu cukierniczego. „Nie ma roboty” — powiedzieliby ich właściciele. Oznacza to, że niewiele osób wybrało sobie sobotni poranek na podróż. Na dworcu jesteśmy o 9.13. Bardzo dobry czas. Gdyby tak było w inne robocze dni...

☆

Ze słuchawki głos dyspozytora WPK: „W Legnicy jeździmy według rozkładu dnia roboczego. W Lubinie i Głogowie obowiązuje porządek świąteczny. Rzeczywiście, na tabliczkach nie jest to zbyt jasne...”

Tabliczki z rozkładem jazdy dzielą się na dwie części: rozkład w dni robocze oraz niedziele i święta. Pod który „podciągnąć” wolną sobotę, która dla różnych zakładów i instytucji wygląda różnie? Raz świątecznie, a raz całkiem roboczo. W innych miastach wymyślono po prostu trzeci, sobotni rozkład jazdy. Sytuacja jest niejasna tym bardziej, że niektóre autobusy kursują (46, 45) jak w dni powszednie. Legnicka wolna sobota ma swój wyuczulany rytm. Czas przystosować do niego rozkłady jazdy.

Frapujące jest zastrzeżenie, mówiące o możliwości odchylenia od kursu plus minus 5 min. Oczywiście, na trasie to normalne, ale na przystanku początkowym czy petli?

Ciekawa jest strona graficzna tabliczek. Numery linii (po lewej stronie) mają pochodzenie trojkie. Porządnie wydrukowane, nabazgrane długopisem czy mazakiem i... wyrzyte (wydrapane) jakimś ostrym przedmiotem. Te ostatnie podkreślają obskurny obraz całej tabliczki, zazwyczaj zamazanej, brudnej, czasami nieczytelnej.

I ostatnia uwaga — na niektórych przystankach tabliczek nie ma.

☆

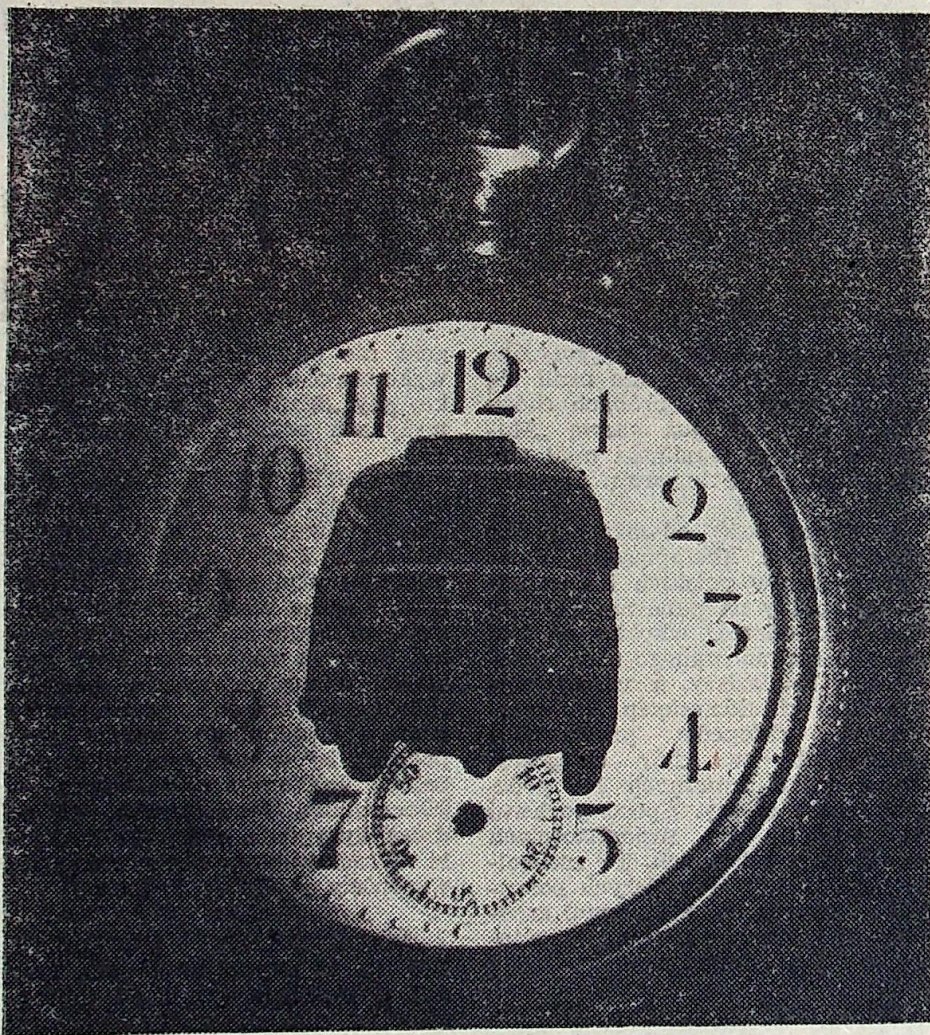
Przed dworcem PKP gromadka ludzi czeka na „czterdziestkę piątą”. Wg planu odjazd o 9.30. Autobus podjeżdża 5 min. „przed czasem”. Rusza z przystanku o 9.31. Piętnaście osób wsiada do pośpiesznego „A”. Odjazd minutę później niż w rozkładzie — o 9.36. Obok przystanku „dziesiątki” stoi

autobus bez numeru. Długo stoi. Odjeżdża o 9.28. Czy to na pewno „dziesiątki”? Za tylną szybą kółko z „10 bis”. W rozkładzie ostatni odjazd wypada o 9.10. Następny o 9.50... Kolejna „dziesiątki” podjeżdża szybciej. I szybciej... odjeżdża. O 9.49.

Aktywne są „jedynki”. Przerwy w odjazdach sprzed dworca są coraz krótsze. 19, 14, 10 minut. Chętnych do jazdy niewiele. Również nie dopisuje frekwencja na przystankach „trójki” i „piątki”. Autobusy „mieszcza” się w rozkładowych normach. Dziś można przeprowadzić sprawdzian solidności i punktualności kierowców

POROZMAWIAJMY O „CZERWONEJ” KOMUNIKACJI

PRZYJEDZIE — NIE PRZYJEDZIE?



Fotomontaż — Krzysztof Raczkowiak

Ruch mały, nikt na drodze nie przeszkadza, ulice suche i mało przechodniów. Tylko gdzieś gdzieś zlodowaciałe lustra kałuż...

☆

KIEROWCA AUTOSANU WPK: „Panie, jak sam się do tego nie przyłożę, to na trasę nie wyjadę. Warsztaty są, ludzi tam nie brakuje. Ale co oni robią?... We Wrocławiu kierowca nie musi nawet żarówkę wkręcać. W lubińskiej bazie na przykład jest jedna sprzątaczką na 40 samochodów. Czy sama wszystkie wysprząta? Człowiek nie musi, ale to tak według siebie. Nie może patrzeć na ten brud i posprząta. Są sytuacje, że ktoś postawi na siedzeniu brudną siatkę czy torbę. Inny tam później usiądzie i pobrudzi się. I kto winny? Oczywiście, kierowca! Ludzie śmieją. Człowiek dojeżdżał, to wie, jak to w podróży jest. Coś

czysty. Myjemy ręcznie, bo szczotki mechaniczne pozamarzały. Zresztą latem też nie były dobre. Człowiek chciałby być dobry. Przyjeżdżałem kiedyś i podstawiłem szybciej. Odjeżdżałem planowo, zatrzymałem się, poczekalem na ludzi, a tu znaleźli się tacy z pretensjami i skargami, że za wcześnie wyjeżdżam... Teraz stoję z boku. Czekam na swoją godzinę.

Podjeżdżam. Gdy ruszę — już się nie zatrzymuję, nie czekam na spóźnialskich. Bo jak człowiek chciał być dobry, to mu tak zrobili... W najcięższe mrozy jeździliśmy. PKS stał, inne bazy stały, a u nas były wszystkie kursy”.

☆

Dwadzieścia po dwunastej przed hutą jest pustawo. Na przystanku może dziesięć osób. Za to autobusy już nie mieszczą się w ulicę. „Jedynki” i „piętnastki” przywożą co chwilę po 1—3 osoby, przyjeżdżają też „z powietrzem” — bez pasażerów. W szeregu stoją m.in. nr 216, 368, 426, 219, 222. Dwa odjechały przed chwilą. Te zabierają po dwie osoby i o 12.30 pozostają tylko dwa ostatnie.

Kierowca „jedynki” nie dziwi się: „Nie ma ludzi, bo dziś nie pracują. A my jeździmy, jak w dzień roboczy. Dlaczego? Mnie pan pyta?”

Frekwencja dopisuje za to przed dworcem. Tłum czeka na „czterdziestkę” i „czterdziestkę pięć”. Autosany szybko zapelniają się pasażerami. Ciasno. Przegubowe jelece stoją sobie pod hutą...

☆

OCENY. W dzień powszedni praca WPK wygląda nieco inaczej. Jak? Różnie o różnych porach i zazwyczaj niezadowolająco. Przynajmniej według nas, pasażerów. Urzędowe noty są nieco łagodniejsze i nie brak głosów, że legnickie WPK pracuje dość dobrze, oczywiście na tle posiadanych możliwości taborowych, kadrowych, naprawczych itd.

WATPLIWOŚCI. Prasa (również i KONKRETY) zapowiedziała otwarcie w br. nowych linii WPK do Złotoryi i Jawora. Minał już miesiąc, a czerwone autobusy nie pokazują się na południu województwa.

PYTANIA. Komunikacja WPK stanowi podstawowy środek transportu ludności legnicko-głogowskiej aglomeracji. W tym roku przewiezie ponad 10 mln osób. Rozbudowują się miasta LGOM-u. Rosną nowe osiedla. Czy sieć WPK nadaży za budowlanymi?

ZMIENIA się powoli układ komunikacyjny Legnicy. Dzisiejsze linie WPK zaplatały się w wąskich ulicach śródmieścia. Czy pomyślano o miejskiej obwodnicy? Jak rysować się będzie współpraca WPK z PKS-em? Dziś dochodzi tu do wielu paradoksów. Mimo starań, autobusy PKS z tabliczkami „Przewóz pasażerów” nie są wykorzystane. Czy nie warto pomyśleć o organizmie, który połączyłby tabor WPK z autobusami PKS-u przeznaczonymi na trasy w granicach województwa?

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

Uwaga Czy telnicy! Spotkanie na temat komunikacji miejskiej w Legnicy odbędzie się w najbliższy piątek, 16 lutego br. o godz. 18 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy (Rynek).

Na Wasze pytania odpowiadać będą: zastępca dyrektora Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — Waldemar Brandys oraz dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego — Michał Kosiorowski.

Zapraszamy!



Henryk Karliński — założyciel legnickiego „Madrygału”, twórca sukcesów chóru, inicjator „Legnicy Cantat”, nieustraszonego propagatora muzyki...



Madrygalistki śpiewają jak z nut...



ODA URODZINOWA

MADRYGAŁ (wł.), muz. świecki gatunek muzyki wokalnej, występujący w okresie średniowiecza, renesansu i wczesnego baroku, gł. we Włoszech (z Encyklopedii Powszechnej PWN, 1974 r.).

MADRYGAŁ — CHÓR WOJEWÓDZKIEGO DOMU KULTURY W LEGNICY. Zespół założony w 1949 r. przez Henryka Karlińskiego, który prowadził chór do grudnia 1975 roku. W repertuarze „Madrygału” znajdują się utwory muzyki dawnej i współczesnej, kompozytorów polskich i obcych, wśród których szczególne miejsce zajmuje renesansowa muzyka francuska. W okresie swej działalności chór dał około 600 koncertów w kraju i za granicą (Czechosłowacja, NRD, Francja). Brał udział we wszystkich turniejach „Legnica Cantat”, a w 1975 r. otrzymał na tym festiwalu główną nagrodę. W tym samym roku legnicki madrygaliści wystąpili jako jedyny polski zespół w „Europa Cantat” w Autun (Francja), zbierając znakomite recenzje. „Madrygal” ma na swoim koncie kilkanaście nagrań radiowych i film telewizyjny. (Autorem zapowiadanej od lat Encyklopedii Kultury Polskiej).

„MADRYGAŁU” METAMORFOZA. W 1949 roku, 23-letni wówczas Henryk Karliński był młodym nauczycielem śpiewu w legnickiej Szkole Podstawowej nr 1. Na początku roku szkolnego 49/50 wziął na siebie zadanie utworzenia chóru szkolnego. Uczniowie

zwerbowani na zasadzie „przymusowych ochotników” nie czuli się widać najlepiej na próbach chóru (który otrzymał już nazwę „Madrygal”) skoro Karliński miał ciągle kłopoty z frekwencją.

Pierwsze dość odważne próby repertuarowe (kompozycje dawnych autorów polskich i europejskich) spaliły na panewce. Dlatego Karliński odszedł wkrótce od idei szeroko rozbudowanego chóru dziecięcego. Znalazłszy, a raczej wybrawszy kilkunastu utalentowanych chłopców, przekształcił „Madrygal” w chór chłopięcy. Znowu kilka żmudnych lat prób. Już lepsze efekty. Sporo pochwał za występy na uroczystościach miejskich i szkolnych. To zachęciło Karlińskiego do dalszych poszukiwań twórczych. Postanowił zrealizować koncepcję chóru mieszanego, ale już dorosłego.

„Madrygal” zmienił protektora. Mecenaszem zostało Technikum Handlowe. 12 listopada 1955 roku odbył się w Legnicy wspaniały KONCERT MUZYKI POLSKIEGO ODRÓDZENIA, o którego wysokim poziomie do dziś głośno. Oto „Madrygal” wespół z chórem „Carmen” z LO, zespołami instrumentalnymi Technikum Samochodowego i solistami zaprezentował program złożony z pieśni Wacława z Szamotuł, Jana z Lublina, Szarzyńskiego, Jarzębskiego, Podbielskiego, Gomółki...

Przez całą swoją, 26-letnią pracę z „Madrygałem” Henryk Karliński dbał o to, by nazwa była adekwatna do repertuaru. Linia artystyczna była jedna, ale stale rozbudowywana, poszerzana o wyszperane przez Karlińskiego stare kompozycje polskie i obce. Tak było już w 1949 roku, gdy dyry-

gent nie miał jeszcze najlepszych wykonawców i w grudniu 1975 roku, gdy „Madrygal” znalazł się na wyżynach polskiej choralistyki...

„MADRYGAŁU” LATA CHUDE. W latach 1975—1978 dowodzili „Madrygałem” aż czterej dyrygeneci. Każdy z nich miał swój indywidualny styl artystyczny. To dobrze, ale dla madrygalistów legnickich te ciągle zmiany szefów, metod pracy i repertuaru były męczące. Wielu chórzystów odeszło. „Madrygal”, mocno przereźdzone przetrwał jednak te twórcze „niepokoje”, by w bieżącym roku, pod batutą znakomitego fachowca — Mieczysława Matuszczaka, na co dzień dyrygenta chóru Politechniki Wrocławskiej, obchodzić swój wspaniały jubileusz 30-lecia...

„MADRYGAŁU” URODZINY. Nie jest to zwyczajne święto. Trzy dni w tygodniu grupa 24 chórzystów (w zdecydowanej większości panie) intensywnie przygotowuje obszerny i bogaty repertuar. Już występują z nowym koncertem kolęd i pastorałek. Na inaugurację „Legnica Cantat XII” „Madrygal” wykona pomnikowe dzieło Wolfganga Amadeusza Mozarta „Mszę Koronacyjną” z towarzyszeniem Legnickiej Orkiestry Symfonicznej. Będzie to ważny dla chórzystów egzamin. Zaś prawdziwą jubileuszową ucztę szykują madrygaliści na październik tego roku, kiedy to razem z zaprzyjaźnionym chórem z Eisleben (NRD), orkiestrą symfoniczną i solistami wykonają „Ode na urodziny królowej Anny” Georga Friedricha Händla.

Mecenas „Madrygału” — Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy obiecuje, że w tym jubileuszowym koncercie chórzyści pokażą się w nowych, renesansowych strojach,

co miejmy nadzieję jeszcze doda muzyce estetycznego uroku.

Ponadto Mieczysław Matuszczak wraz ze swą asystentką Teofilą Grabską (wychowanka „Madrygału”) przygotowuje koncert — montaż pozycji repertuarowych chóru z lat 49—79, na który złożą się kompozycje od wczesnego średniowiecza aż do współczesnych.

MADRYGAŁ — CZYM JEST? Mówią chórzyści: Marzena Gruska: — Znalazłam w chórze możliwość do wyżycia się. Nie wiem, co zrobiłabym z sobą, gdyby nie „Madrygal”. Ileż przyjaźni zadzierżgnęliśmy między sobą i przenieśli poza salę prób...

Ewa Barciszewska: — To prawdziwe szczęście dla „Madrygału”, że przetrwał i trafił pod opiekę tak wytrawnego fachowca. Pan Matuszczak preferuje podobny styl pracy, jak Karliński i dlatego jest znowu szansa na wysokie loty „Madrygału”...

Wanda Kulesz: — Dla mnie chór jest drugą rodziną. Choć praca nad bogatym w tym roku repertuarem jest bardzo męcząca, z niecierpliwością czekam na każdą próbę, na spotkanie z muzyką i przyjaciółmi...

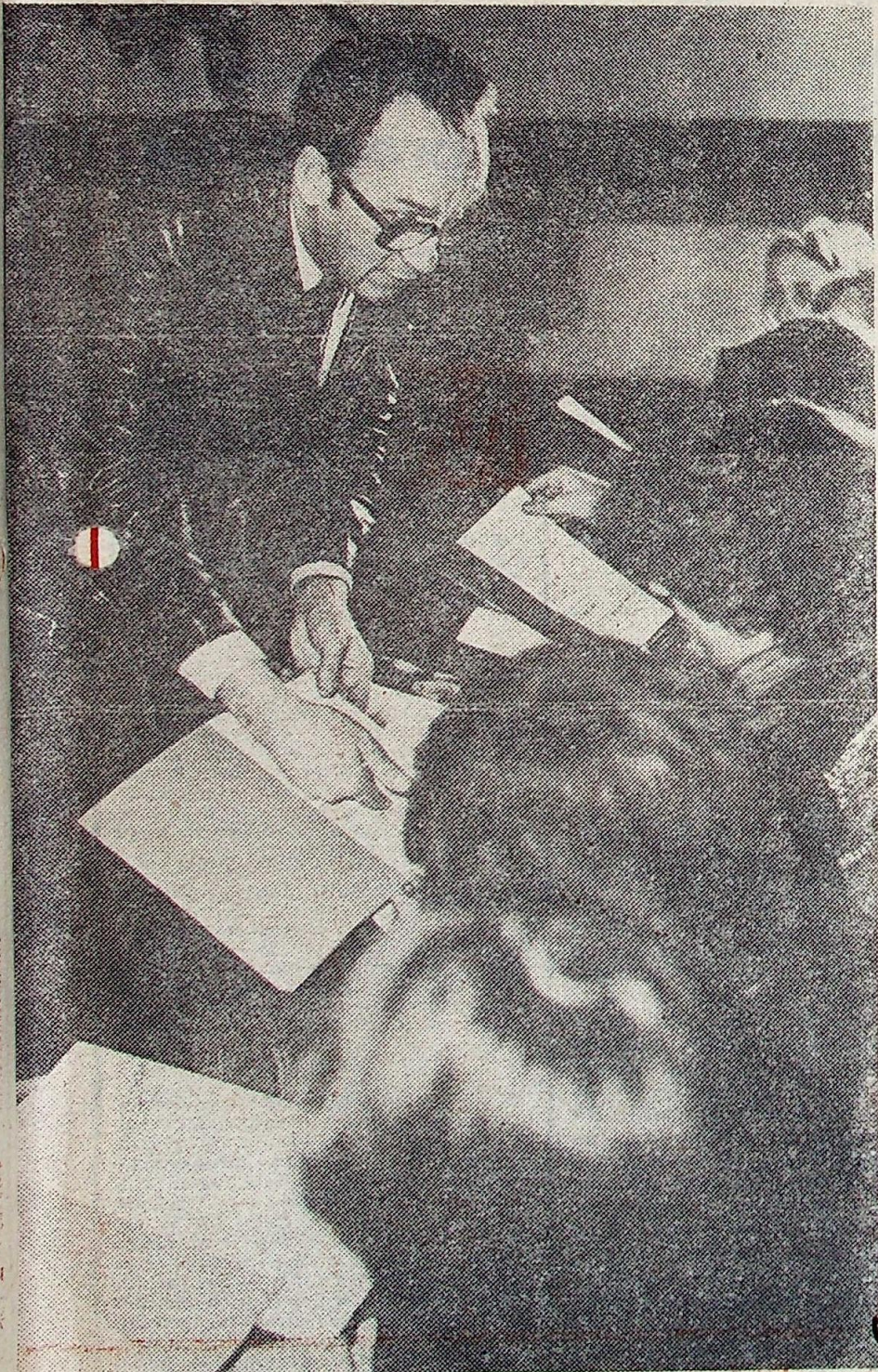
Zdjęcia: JANUSZ BUDNICKI • Tekst: CZESŁAW PAŃCZUK



początku 1979 roku z legnickimi madrygalistami pracuje świetny fa-
viec, chórmiistrz Mieczysław Matuszczak.



Niezastąpiona jest na próbach praca asystentki dyrygenta Teofili
Grabskiej.



Aurelia Iwańska, Józefa Czarna i Bożena Misztela wnikliwie studiują
kompozycję Händla. Z utworem trzeba się oswoić.

zestę obrazek na próbach. Dyrygent musi czasem „po ojcowsku do-
...”



JEDYNĄ maszyną, jakiej brak jeszcze w tym gospodarstwie, jest kombajn. Gdyby udało się zdobyć bizona — powiedziałby Krycki z Krzeczyna Małego — byłbym samowystarczalny. Wistulę mógłby Krycki już dawno otrzymać, ale wistula go nie interesuje. Za mała, za słaba, i za często się psuje. Czekając więc, aż PGR będzie chciał pozbyć się bizona. Kupi go wtedy i nie tylko u niego, ale i w całym Krzeczynie żniwa będą la-

niezwykle istotne usługi: suszy mu zielonki na pasze i kosi zboże. W zamian Krycki użycza swojego transportu — wozi zboże od kombajnów, nawozy z kolejowych bocznic itd., a także chroni część PGR-owskich plantacji przed inwazją chorób czy szkodników przy pomocy własnego opryskiwacza. A później wzajemnie wystawiają sobie rachunki za usługi. Bilans za rok 1977 był zerowy — Krycki tyle dał, ile wziął. Teraz okaże się jak to wyglądało w 1978 roku. Najprawdopodobniej jednak — przypuszcza Krycki — znowu będzie zero.

— Nie powinniśmy zbyt wiele opowiadać o tych wzajemnych powiązaniach. Bo to chyba nieformalna jakaś kooperacja — zastanawia się Ludwik Krycki.

— Raczej nietypowa — powiada Romuald Przybylski, instruktor służby rolnej, który ma w swojej pieczy wszystkich gminnych specjalistów. — Ale nie tylko Krycki ma z niej korzyści. Dla gminy też nie jest bez znaczenia, że odpada SKR-owi to gospodarstwo. Przy ogromnym niedob-

Krycki ze swoich piętnastu hektarów potrafi wyżywić 24 maciory i ponad trzy setki warchlaków, które rocznie odstawia do GS-u. W ubiegłym roku sprzedał państwu 20 ton zboża, 60 ton ziemniaków, rzepak, buraki... A trzeba pamiętać, że zapewnił sobie dostateczną ilość pasz na wyżywienie licznej trzody. Każdy hektar Kryckiego daje produkcję rolną w granicach 50 tysięcy złotych.

Nie dziwne więc, że gospodarstwo uważane jest za wzorowe w gminie Lubin i jest gospodarstwem wdrożeniowym Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego. Ma świecić przykładem — i świeci. Ma przekonywać do opłacalności nowoczesnej specjalistycznej gospodarki — i przekonuje. Wystarczy, że sąsiedzi popatrzą jak powodzi się Kryckiemu: na wyjeżdżające kilka razy do roku spod chlewni wozy pełne świń — kilkadziesiąt na raz; na maszyny i urządzenia gospodarskie; na dwa fiaty stojące w garażu...

— Gdybym miał przydział na poloneza, kupuję od ręki — mówi Krycki do Romualda Przybylskiego — może gmina załatwi...

Na razie Ludwik Krycki prowadzi gospodarstwo z żoną i synem. Ale przychodzi do gospodarstwa drugi syn — właśnie kończący szkołę rolniczą — i będzie trzech mężczyzn. To musi być i trzech samochodów. W końcu stać na to specjalistów...

Tymczasem nikt nikomu nie zabrania podglądać, wzorować się i w ten sposób dorobić się tego co Krycki. Wręcz odwrotnie — szeroko otwarte są wrota przed chętnymi do naśladownictwa. Na tym między innymi polega przecież rola wdrożeniowego gospodarstwa. Urządza się w nim pokazy i demonstracje przyrządzania pasz, żywienia zwierząt gospodarskich, upraw polowych. Ostatnio na podwórku Kryckiego odbywał się pokaz sporządzania paszy dla trzody z pociętych w rozdrabniacz buraków polypastów z dodatkiem pasz treściwych, śrut, suszu... Nowość, ale nie dla Kryckiego. Podobnie zresztą, jak i pasza z suszonej kukurydzy, do której inni rolnicy jakoś nie mogą nabrać zaufania, a nie można powiedzieć, żeby Krycki źle na niej wychodził...

Gospodarz wyznaje zasadę, że jak się dobrze pomyśli, to roboty ubędzie, a pieniędzy przybędzie. Gospodarzyć — znaczy przewidywać i wyłagac wnioski. I Krycki tę umiejętność opanował. Znakomicie się na przykład przystosował do realiów naszego handlu. Bo od lat wielu już wiadomo, że kiedy przychodzi mrozy, to w magazynach GS zaczyna brakować węgla, wiosną brakuje nawozów wiosennych, a jesienią — jesiennych. Krycki przestał się dziwić tym anomalom. Węgla kupuje latem, nawozy zaś wtedy, gdy o nawożeniu jeszcze nawet się nie myśli. I dzięki temu wszystko kupuje taniej, bo państwo bardzo popiera taką zapobiegliwość i udziela znaczących bonifikat; dzięki temu nie zdarzyło się jeszcze, żeby zabrakło mu paszy, węgla czy nawozów (a wysiewa około 350 kg NPK, o 100 kg więcej na hektar niż średnia gmina); dzięki temu wreszcie, zupełnie nie rozumie o co jego sąsiedzi tak się kłóca na wiejskich zebraniach z naczelnikiem i prezesem gminnej spółdzielni...

TERAZ, kiedy przyszła zima, Ludwik Krycki ma wolne. Roboty w gospodarstwie jest wszystkiego na trzy godziny. Tyle co przy świnach. Do wiosny gospodarstwo jest już przygotowane: maszyny czekają, nasiona czekają, nawozy czekają. Więc póki co — można odpoczywać. W wygodnym fotelu pooglądać program telewizyjny, a kiedy akurat jest zbyt nudny — pomyśleć co dalej. Bo już wiosną rusza budowa następnej chlewni. I trzeba ostatecznie zdecydować czy będzie w niej 30 maciory, czy też — jak radzi instruktor Przybylski — 50. I trzeba postanowić, czy w starej chlewni rosnąć będzie kilkadziesiąt warchlaków, czy też gospodarstwo produkuje będzie tuczniaki. O ważnych sprawach trzeba zdecydować, zanim minie zima.

KRZYSZTOF DEBEK

TYLKO KOMBAJN BRAK



Ze swoich piętnastu hektarów Krycki potrafi wyżywić 24 maciory i ponad trzy setki warchlaków.

Fot. Waldemar Sikorski

twiejsze. Bo przecież swoje 10 hektarów zbóż wykosci Krycki w dwa dni, a później kosił będzie wszystkich sąsiadom po kolei. Korzystać z tego dla wszystkich: Krycki zarobi, a gospodarze będą mieli wcześniej sprzątnięte zboża z pól. Bo ten kombajn ani chwili nie postoi.

Kiedyś miejscowy PGR sprzedawał stary opryskiwacz do chemicznych środków ochrony roślin. Krycki miał odpowiednio uprawnia, więc go kupił. Zabrał się do majstrowania, kombinowania i przywracania go do stanu używalności. Po dwóch dniach opryskiwacz był gotów do roboty. I wyjechał na pole... PGR-u. Bo akurat nawalił pegeerowski opryskiwacz i o usługę poproszono Kryckiego. Tę anegdotkę opowiada mi Eugeniusz Kieruzel — instruktor WOPR, który opiekuje się tym gospodarstwem. Sam Krycki w fakcie takiej kooperacji usługowej między nim a państwowym gospodarstwem nie widzi nic dziwnego.

Ścisła współpraca między gospodarstwami Kryckiego i państwowym jest już regułą. Naturalnie obie strony czerpią z tej współpracy korzyści: PGR zapewnia Kryckiemu dwie dla niego

rze kombajnów w ZUM-ie, 10 hektarów do koszenia mniej u specjalisty, któremu trzeba by zapewnić pierwszeństwo to jest licząc się zysk...

Ludwik Krycki jest jednym z nielicznych jeszcze gospodarzy, dla których SKR mógłby nie istnieć. Bowiem poza kombajnem, ma komplet maszyn potrzebnych do nowoczesnej uprawy roli. Dzięki temu zawsze jest w zgodzie z zalecanymi przez służbę rolną terminami siewów, sadzeń i zbiorów. Korzystają z tych maszyn też sąsiedzi. Krycki bowiem nie ma nic przeciwko udzielaniu pomocy rolnikom, do których nie zawsze dotrą na czas maszyny z SKR. I odbywa się to na tej samej zasadzie co współpraca z PGR: przysługa za przysługę. Pojedzie na przykład kopać ziemniaki na pole sąsiada, a sąsiad za to pomoże zbierać ziemniaki z pola Kryckiego. Pieniądzy w każdym razie Ludwik Krycki nie chce za usługi.

Oczywiście szopa pełna maszyn i wszelkiego rolniczego dostatku, dwa ciągniki na dziedzińcu — to niecodzienny jeszcze widok indywidualnego gospodarstwa. Nie dla wszystkich rolników starczy tego dobra, nawet kółkowskie spółdzielnie odczuwają niedostatek sprzętu. Ważne jest więc, by ten sprzęt był maksymalnie wykorzystywany. Przydziela się go tym, którzy takie gwarancje dają — najczęściej specjalistom. Ludwik



Wisła w Lubinie!

Do dziś doskonale pamiętamy udane występy piłkarzy Zagłębia Lubin w Pucharze Polski. Po serii zaskakujących zwycięstw nad renomowanymi zespołami ekstraklasy lubinianie znaleźli się — po raz pierwszy w historii regionu — w PÓŁFINALE Pucharu. Drużyna i kibice z niecierpliwością oczekiwali na losowanie rozgrywek.

W niedzielę, 4 lutego, w studiu TV w Warszawie odbyło się długo oczekiwane losowanie. Lubinianie nie mieli tym razem szczęścia, gdyż wylosowali Wisłę Kraków. Mecz z tym doskonałym zespołem odbędzie się w Lubinie 28 marca. Przeciwnik niezwykle trudny i ferocecznie nie można marzyć o zwycięstwie, mimo że w pucharze nie brakowało dotychczas niespodzianek — z których największe sprawiali zresztą piłkarze Zagłębia. Niezależnie od wyniku już dziś można cieszyć się, że zobaczymy piłkę nożną w najlepszym wydaniu.

Sportowe propozycje

OSiR w Legnicy proponuje: 10 lutego o godz. 14.00 w sali przy ul. Głogowskiej odbędzie się indywidualny turniej kometki będący jedną z konkurencji tradycyjnej i popularnej w Legnicy Młodzieżowej Spartakiady Komitetów Osiedlowych.

Zwolennicy dobrej siatkówki skorzystają zapewne z obejrzenia pojedynku polowego zespołu ekstraklasy Gwardii Wrocław z reprezentacją Wrocławia. Ten pokazowy pojedynek rozegra się 13 lutego o godz. 18.00 w sali przy Głogowskiej.

W dniach 17-18 lutego w tej samej sali odbędzie się międzyszkolowy turniej siatkówki o puchar prezydenta Legnicy.

OSiR ponadto zaprasza na niedzielne wyjazdy w góry, połączone z nauką jazdy (zapisy, ul. Rosenbergów 7, tel. 228-17), przyjmując zapisy na czwarte narciarskie mistrzostwa województwa legnickiego, które rozegra się 25 lutego na Hali Szrenickiej. Przyjmują się także zgłoszenia do konkurencji wieloboju oldboya oraz udziału w informacjach dotyczących biegu narciarskiego Piastów.

Do najciekawszych imprez, które już się organizują, należy niewątpliwie wielobój oldboya. Dotychczas odbyły się już dwie konkurencje — tenis stołowy i test sprawnościowy. W tenisie stołowym w grupie starszej zwyciężył Nieczytorowski, a w młodszej Buła. W testach triumfowali Chyla i Piłga.

Konkurencje wielobojowe rozgrywane będą przez cały rok i obejmą następujące dyscypliny: pływanie (17 marca — basen przy ul. Mickiewicza), narciarstwo (25 lutego — Hala Szrenicka), strzelectwo (21 kwietnia — strzelnica przy ul. Bielańskiej), ringo (21 kwietnia — boisko Konfeksu), lekka atletyka (19 maja — stadion miejski), slalom rowerowy (19 maja — w parku), kajakerstwo (16 czerwca — kapielsko Kormoran), strzały karne na bramkę (16 czerwca — kapielsko Kormoran), tenis ziemny (15 września — korty przy ul. Ogrodowej), kreglarstwo (15 września — korty, ul. Ogrodowa), bieg przełajowy (20 października — lasok zlotoryjski) oraz kometka — 24 listopada w sali przy ul. Głogowskiej.

SPORT i kultura fizyczna spełniają ważną rolę w wychowaniu młodego pokolenia. Wydawałoby się, że o wychowawczej roli sportu nie powinno się w zasadzie dyskutować. Codzienna praktyka wskazuje, że niestety, trzeba — i to bardzo często. Problem ten aktualny jest od początku istnienia sportu, a w naszym kraju, przywiązuje się doń olbrzymią wagę, angażując w to przede wszystkim organizacje sportowe i młodzieżowe. Problemowi wychowania nadano najwyższą rangę, a w uchwale VII Zjazdu PZPR czytamy m.in.: „Sport powinien przyczyniać się do kształtowania charakterów i postaw zgodnych z socjalistycznymi wzorcami społecznymi” i dalej — „Rosnące znaczenie ma także działalność ideowo-wychowawcza partii i ruchu młodzieżowego w organizacjach i związkach sportowych”. W ślad za tym postanowieniem poszły uchwały resortowe ściśle określające zadania zainteresowanych stron, programy wojewódzkie, miejskie, klubowe...

Jak realizowane są owe cele i programy w województwie legnickim?

W lutym roku 1977 Zarząd Wojewódzki ZSMP i Wojewódzka Federacja Sportu rozesłały w teren materiał pod nazwą: „Kierunki i zadania pracy ideowo-wychowawczej w sporcie kwalifikowanym w województwie legnickim”. Pięciostronowy elaborat szczegółowo określa zadania dla klubów sportowych, organizacji młodzieżowych, działaczy, sędziów i samych sportowców. Podpowiada różne ciekawe formy pracy, dużo uwagi poświęca wykorzystaniu wolnego czasu na zgrupowaniach, prawidłowej organizacji imprez, ideowej i etycznej postawie ludzi parających się sportem.

Od tego momentu minęły już dwa lata. Prawie we wszystkich klubach sfederowanych powołano wiceprezesów do spraw wychowawczych i postawiono przed nimi określone zadania. Mając jakieś takie rozeznanie w terenie śmiało możemy stwierdzić, że zdecydowana większość z nich nie nie zrobiła — albo bardzo niewiele. Podobnie z kołami ZSMP w sekcjach, wyborem samorządów zawodniczych, sądów koleżeńskich i współdecydowaniem sportowców w sprawach swego klubu. W tej materii bardzo ciekawie przedstawiają się wyniki ankiety WFS. Odpowiedzi nadesłało tylko osiem klu-

bów: Zagłębie Lubin, Kuźnia Jawor, Legrol Legnica, Cement Raciborowice, Chrobry Głogów, Stal Chocianów, LKS Chojnów i Piast Legnica. Tylko w trzech klubach wykazano istnienie kół ZSMP. W sumie kół jest siedem i zrzeszają ledwie 178 członków. Działają tylko sześć samorządów, a zaledwie 28 zawodników jest członkami i kandydatami PZPR. Ktoś może powiedzieć, że dane są niepełne. Zgoda, ale co sądzić o tych, którzy nie nadesłali ankiet?

Gwoli sprawiedliwości trzeba podkreślić, że programy wychowawcze są realizowane jedynie na zgrupowaniach. Mowa o uzupełnianiu wykształcenia, pracach społeczno-użytecznych (nie tylko na obozach), zajęciach kulturalno-oświatowych, wycieczkach, spotkaniach z działaczami politycznymi, ciekawymi ludźmi. Czy to jednak nie za mało?

Jedynie figurują na listach płacy w poszczególnych zakładach. Dodatkowe nagrody za wygrane mecze, bezzwrotne pożyczki na tak zwane zagospodarowanie, finansowe korzyści z przechodzenia z klubu do klubu powodują, że dobry piłkarz nie ma kłopotów materialnych. Uznaje to za rzecz normalną, z czasem obrasta w piórka i jego finansowe „ambicje” ciągle rosną. „Nie spełnicie moich żądań — pójdę gdzie indziej, gdzie dadzą więcej”. Każdy chce mieć w swoim środowisku dobrą piłkę. Wymaga ona jednak dużo pieniędzy. Skąd je brać? Sposoby są różne. Najczęściej sprzedaje się część biletów nie ostepłowanych przez wydział finansowy. Środki trafiają do specjalnej kasy i o dalszych ich losach decyduje zamknięty kolektyw. Wszyscy o tym wiedzą, nie przeszkadza.

Oddzielna sprawa to sędziowie,

O potrzebie szybkiej poprawy pracy ideowo-wychowawczej w sporcie mówi się i pisze coraz częściej i to w ostrej formie. Publikacje prasowe, audycje radiowe i telewizyjne mają jeden cel — konieczność bardzo poważnego zajęcia się tymi niezwykle ważnymi zagadnieniami. Dotychczasowe postulaty znalazły już pewien odźwięk w decyzjach centralnych władz sportowych. Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu Marian Renke wydał zarządzenie zabraniające dla określonych grup sportowców zmiany barw klubowych od 22 stycznia roku 1980 do 15 sierpnia roku 1980. Dotyczy ono jednak wąskiej czołówki — kadry i grup olimpijskich oraz pierwszo- i drugoligowych zespołów w piłce nożnej, ręcznej, siatkówce, koszykówce i hokeju na lodzie. Coraz też częściej mówi się o potrzebie

WYCHOWYWAĆ CZAS ZACZAĆ

Z wielu obserwacji wynika, że względnie dobrze jest w dyscyplinach, mniej popularnych i w tych najpopularniejszych — ale na niskich szczeblach (młodzicy, juniorzy), gdzie dużo do powiedzenia mają szkoły. Przykładów pozytywnych można przytoczyć sporo. Ograniczymy się do akrobatyki Jawora i Złotoryi, w której nie zapomina się (oby tak było dalej!) o tych zagadnieniach. Przebywający na obozach w Darłównu akrobaci (łącznie z czwórką mistrzów świata) organizowali pokazy dla wczasowiczów i dzieci kolonijnych, wszyscy uzupełniają wykształcenie, kończą szkoły średnie i wyższe uczelnie. Kilku szkoleniowców: Marek Aniszewski, Zygmunt Biegaj, Tadeusz Kuczyński, Wiesław Pazdyka i Stanisław Samiec uznani zostali najlepszymi trenerami wychowawcami w plebiscycie organizowanym przez ZW ZSMP.

Twierdzi się ogólnie, że im wyższy poziom, tym trudniejsza i mniej widoczna praca wychowawcza. Prześledźmy ją na przykładzie najpopularniejszej dyscypliny — piłki nożnej.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że zawodnicy I i II ligi, klasy międzywojewódzkiej, a nawet niższych praktycznie nie pracują, że

działacze i szkoleniowcy. Zdecydowana większość z nich to ludzie ofiarni i uczciwi starający się sumiennie wypełniać przyjęte zobowiązania. Zdarzają się jednak sędziowie stronniczy, wypaczający rezultaty meczu. Widzą to zawodnicy, denerwują się i stąd też coraz więcej żółtych i czerwonych kartek, brutalnej gry...

O części trenerów mówi się, że zmieniają kluby jak rękawiczki i z reguły siedzą na walizkach.

Na koniec o sprawie pozornie odległej, lecz bardzo związanej z piłką — widowni i jej wychowaniu. O powtarzających się wypadkach chuligaństwa i pijaństwa na trybunach nie trzeba się rozwodzić. Mają temu zapobiec kluby kibica. Niestety, jak dotychczas, w naszym regionie praktycznie one nie działają.

Przytoczyliśmy tylko nieliczne zjawiska ze świata piłkarskiego, który — co już jest niebezpiecznym zjawiskiem zaczyna promieniować na inne dyscypliny. A młodzież wszystko obserwuje, wyciąga wnioski i stara się naśladować starszych kolegów: „Mogą oni, mogą i ja żądać coraz więcej, zwłaszcza że uznano mnie za dużego talent i już kręcą się z ciekawymi ofertami inne, bogatsze kluby”. Koło się zamyka.

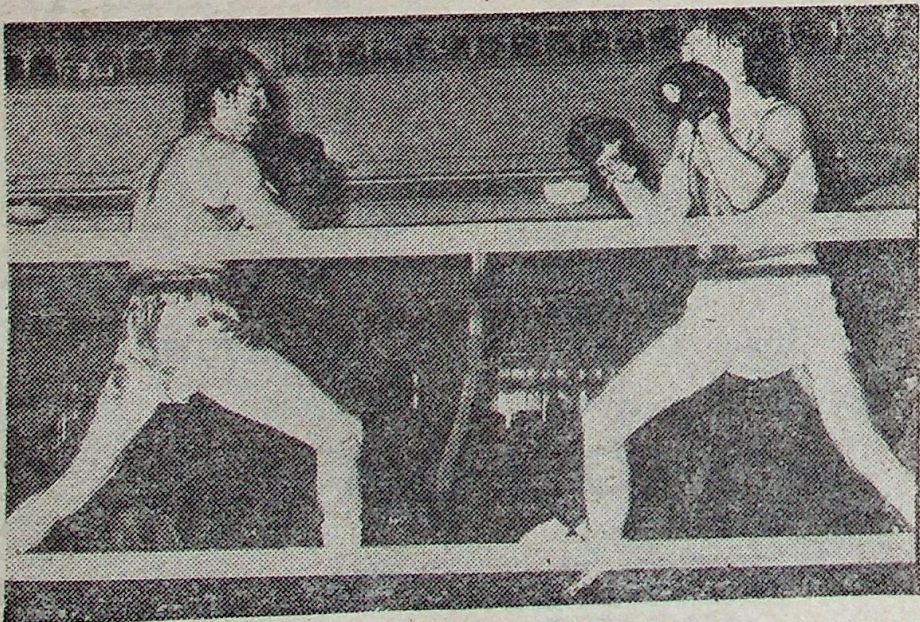
wprowadzenia piłki nożnej kontraktowej — oczywiście na najwyższym szczeblu rozgrywek. Są to jednak tylko półśrodki w uzdrowieniu sytuacji. Do rzeczy należy zabrać się w sposób kompleksowy i to jak najszybciej. Nie chodzi tu o bogate programy, dzielenie młodych sportowców na zorganizowanych i nie zorganizowanych, powoływanie różnych jednostek organizacyjnych. Zagadnienia wychowawcze są zbyt ważne, aby można je odfajkować programami i czynić zań odpowiedzialnymi pojedyncze osoby.

W

KRÓTKIM artykule nie sposób wyczerpać wszystkie sprawy związane z wychowaniem w sporcie. Jesteśmy skłonni współuczestniczyć w zorganizowaniu dyskusji (z udziałem zainteresowanych stron), poświęconej konkretnemu podjęciu kierunków działania, co najważniejsze — metodom wcielania go w życie. Czas najwyższy skończyć z sofistycznymi rozważaniami. Taki bowiem jest proces wychowawczy — trudny, żmudny, wymagający solidnej, codziennej pracy...

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Zwycięstwo i remis



Fot. Krzysztof Raczkowski

Rozpoczęły się rozgrywki bokserkie o Puchar Polski, w których województwo legnickie reprezentuje I-ligowe Zagłębie Lubin i II-ligowa Miedź Legnica. W pierwszej kolejce obie drużyny walczyły na własnych ringach. Zagłębie pokonało Sokół Pił 14:6, a Miedź zremisowała z Walką Zabrze. 10:10. Oto wyniki walk:

ZAGŁĘBIE — SOKÓŁ 16:4. Wyniki (na pierwszym miejscu gospodarze): Kocurowi poddano w I starciu Kozłowskiego, Krynicki wygrał z Lenio, Paduchowicz pokonał (III runda przewaga) Szczepnińskiego, M. Łada wypunktował Szulca, Czajkowski wygrał w III rundzie z Bulczakiem (przewaga), Krzak uległ Galantemu, Malinowski przegrał z Rosółkiem, Rojek z Sujką, Wojtyś pokonał Koczyska, Foltta wygrał (II runda przewaga) z Ciemińskim.

MIEDŹ — WALKA 10:10 (na pierwszym miejscu gospodarze): Majka uległ Zamorze, Lipiński wypunktował Misinkiewicza, Stachowicz (Walka) zdobył punkty bez walki, Cerolewicz przegrał (I

runda przewaga) z Laskowskim, Palej pokonał (III runda poddanie) Wilczka, Naleźny wygrał z Tomaszczykiem, Marzec z Pindorem, Witkiewicz uległ (II starcie przewaga) Majewskiemu, Kozaczka — Jaworskiemu, Dukat pokonał w I rundzie (przewaga) Wacholca.

☆

Jak wynika ze składów, drużyny wystąpiły mocno osłabione. W Pucharze Polski nie mogą bowiem startować członkowie kadry narodowej, a ponadto muszą występować młodzieżowcy. Jest to więc doskonała okazja wypróbowania pięściarzy, którzy dotychczas pozostawali w cieniu lepszych kolegów.

Druga kolejka spotkań odbędzie się 11 lutego. W dniu tym, o godz. 11.00 w sali przy ul. Łąkowej Miedź gości czołowy zespół kraju — GKS Jastrzębie, natomiast Zagłębie Lubin wyjeżdża do Włocławka.

KONKRETY

11

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI NA DOGODNYCH WARUNKACH

następujących pracowników:

- KIEROWNIKA ROBÓT ELEKTRYCZNYCH

na budowę w Czerwonej Wodzie.

- KIEROWNIKA GRUPY ROBÓT

na rejon lubański z siedzibą w Lubaniu.

Wymagane wykształcenie: wyższe o specjalności instalacje sanitarne lub elektryczne.

- KIEROWNIKA GRUPY ROBÓT

na rejon głogowski z siedzibą w Głogowie.

Wymagane wykształcenie: wyższe o specjalności instalacje sanitarne lub elektryczne.

- KIEROWNIKA GRUPY ROBÓT

w Jeleniej Górze z siedzibą w Jeleniej Górze.

Wymagane wykształcenie: wyższe o specjalności instalacje sanitarne lub elektryczne.

- KIEROWNIKA ROBÓT SANITARNYCH

na rejon Głogowa, Legnicy i Złotoryi.

Warunki płacy zgodne z UZP w Budownictwie.

Praca na terenie województw: legnickiego, jeleniogórskiego i wrocławskiego.

Bliższych danych udziela dział służby pracowniczej, tel. 210-51 do 58, wewn. 261 w godz. 7-15, w soboty w godz. 7-13.

14-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację uprawniającą do zniżkowego przejazdu PKP wydaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Oddział w Złotoryi na nazwisko Teresa Isat zamieszkała: Złotoryja, ul. Konopnickiej 24/2.

50522-g

ZGUBIONO przepustkę komputerową wydaną przez Zakłady Górnicze Polkowice, nr 142047 na nazwisko Mieczysław Chrzanowski, zamieszkały w Lubinie, ul. Sokola 16 m. 2.

50521-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Jarosława Tomaszewska lekarz stomatolog Chrostnik Dn Lg. 068”.

50523-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: „PTHW Legnica przodownik spedycyjny nr 21” Jan Giers zamieszkały w Legnicy, ul. Chojnowska 44 m. 2.

50524-g

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6.

50508-g

12 KONKRETY

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało:

TADEUSZA HELBĘ (syna Tadeusza, ur. 4. VIII. 1955 r., zam. Legnica, ul. Drukarska 9/8) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych z zamianą na 35 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 16. IX. 1978 r. o godz. 20,20 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w restauracji „Cuprum” w Legnicy. Czynem swoim zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym.

LUCJANA CIOTKOWSKIEGO (syna Ignacego, ur. 23. X. 1928 r., zam. Legnica, ul. Liebknechta 16/3) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych. W dniu 15. IX. 78 r. o godz. 8,30 w Legnicy, obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

MARIANA JĘDRZEJCZYKA (syna Stefana, ur. 2. VII. 1959 r., zam. Legnica, ul. Mickiewicza 33/1) karą grzywny w wysokości 2.500 złotych z zamianą na 25 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 23. IX. 78 r. ok. godz. 17 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym na stadionie klubu „Miedź” głośno używał słów wulgarnych. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

MIROSLAWA LEWANDOWSKIEGO (syna Stanisława, ur. 25. II. 1958 r., zam. Legnica, ul. Anielewicza 7/3) karą grzywny w wysokości 2.500 złotych z zamianą na 25 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 23. IX. 78 r. o godz. 17 na stadionie sportowym w Legnicy obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym używał słów wulgarnych. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

STANISŁAWA HEMELUSZA (syna Józefa, ur. 12. IV. 1925 r., zam. Legnica, ul. Rzemieślnicza 1) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 1. VIII. 1978 r. o godz. 21,30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę na klatce schodowej przy ul. Piastowskiej 16 w Legnicy, używając przy tym słów wulgarnych. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

WIKTORA JAWICKIEGO (syna Jana, ur. 31. VII. 1951 r., zam. Legnica, ul. Głogowska 62/4) karą grzywny w wysokości 2.500 złotych z zamianą na 25 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 6. III. 78 r. obwiniony zabrał w celu przywłaszczenia 2 kg mięsa oraz 3 kg ozorków wieprzowych ogólnej wartości 184 zł na szkodę Zakładów Mięsnych w Legnicy.

MARIANA KURIATĘ (syna Mirosława, ur. 23. III. 1938 r., zam.

Legnica, ul. Młynarska 1/16) karą grzywny w wysokości 2.500 złotych. W dniu 18. I. 1978 r. o godz. 21,25 obwiniony zabrał w celu przywłaszczenia mięso wieprzowe o wadze 8,3 kg wartości 464,80 zł na szkodę Zakładów Mięsnych w Legnicy.

TEODORA TRUBILO (syna Teodora, ur. 10. I. 1956 r., zam. Legnica, ul. Zagrodowa 3/7) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych. W dniu 22. X. 78 r. o godz. 20,30 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wszczął awanturę w hallu hotelu „Cuprum” w Legnicy, podczas której używał słów wulgarnych. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

ZBIGNIEWA CIOSKA (syna Edwarda, ur. 16. III. 1957 r., zam. Legnica, ul. Korczaka 3/2) karą grzywny w wysokości 2.200 złotych. W dniu 23. X. 1978 r. o godz. 21 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w mieszkaniu prywatnym przy ul. Jaworzyńskiej w Legnicy, podczas której głośno krzyczał i używał słów wulgarnych. Czynem swoim zakłócił porządek publiczny.

KAZIMIERZA PITNERA (syna Jana, ur. 26. XI. 1933 r., zam. Legnica, ul. Złotoryjska 109/7) karą grzywny w wysokości 2.200 złotych. W dniu 23. X. 78 r. o godz. 21 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w mieszkaniu prywatnym przy ul. Jaworzyńskiej w Legnicy, podczas której używał słów wulgarnych. Czynem swoim zakłócił ład i porządek publiczny.

TADEUSZA KOCHNOWICZA (syna Stanisława, ur. 27. I. 1930 r., zam. Legnica, ul. Piekarska 18/26/61) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 16. VIII. 78 r. ok. godz. 2 obwiniony będąc w stanie upojenia alkoholowego wywołał zgorszenie w miejscu publicznym w Legnicy.

WALDEMARA DAŃKOWSKIEGO (syna Wilhelma, ur. 8. X. 1959 roku, zam. Legnica, ul. Drukarska 26) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 18. X. 78 r. o godz. 18,45 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w kawiarni „Parkowa” w Legnicy. Czynem swoim zakłócił porządek w miejscu publicznym.

ANDRZEJA ROSIŃSKIEGO (syna Franciszka, ur. 5. III. 1956 r., zam. Legnica, ul. Łabędzia 32) karą grzywny w wysokości 5.000 złotych. W dniu 18. X. 78 r. o godz. 11,30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę z personelem sklepu nr 111 przy ul. Wrocławskiej w Legnicy, podczas której używał słów wulgarnych. Czynem swoim zakłócił porządek w miejscu publicznym.

Koledze mgr. JANOWI LEGIECOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

O J C A

s k ł a d a j a

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP i WSPÓŁ-PRACOWNICY z Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM w Lubinie.

50-k

(Ciąg dalszy ze str. 1)

JEST INACZEJ. Nasz Joy rodzi się w bólach. Mimo powtarzalności procesu, mimo typizacji wytwarzania niektórych podzespołów maszyny. Szukając w sobie usprawiedliwień dla takiego stanu można by powiedzieć, że najprecyzyjniejsze wyroby ze stali — kowalstwo artystyczne — powstawały zawsze w warunkach prymitywnego rękodzieła. A więc twierdząc, że wozy odstawcze w naszym wykonaniu to rękodzieło!

Supernowoczesność przyszła jedynie na dwa stanowiska wypalarni; nowoczesność — to kilka stanowisk obróbkowych. Pierwsze — to maszyny wycinające z ogromnych płyt stalowej blachy wymyślne kształty elementów wozu. Wystarczy pod specjalne oko czytelnika podstawić rysunek. Automat samodzielnie steruje kilkoma palnikami. Potem robotnicy przenoszą wykrojone kawałki stali w stronę solidnych form. Zupelnie jak u szewca. But powstaje na kopycie, wóz odstawczy też. Inny jest tylko kształt i rozmiar. Szewc szyje, twórca joya spawaja...

Przy kopycie uwija się piętnastooosobowa brygada Ryszarda Wasilewskiego.

— Aaaa, to pan pisał, że robimy niedobre skrzynie? Ze z jednej strony za długie, z innej za krótkie?

— Ja.
— Proszę spojrzeć na kopyto, czy można ustawić tu blachę inaczej? Pełno tu ograniczników... Krawędź do krawędzi przylega co do milimetra.

— Ale w „Zanamu” mają kłopoty z waszymi skrzyniami...

— O tym zaraz porozmawiamy. Teraz niech pan weźmie przymiar i zmierz kilka gotowych skrzyń. Możemy się założyć o „duży bufet”, że nie znajdzie pan skrzyni szerzej, wyższej czy dłuższej o trzy milimetry od innych...

— A co z tym montażem? Dlaczego w Polkowicach niektóre nie pasują?

— To jest przecież blacha. Zależy jak została przetransportowana, jak leżała w magazynie. Zresztą i spawy pracują jeszcze przez pewien czas... Powstają naprężenia. Ale wystarczy tu i ówdzie podgrzać palnikiem i skrzynia musi do wozu pasować. O, tu trzeba grzać. Trzeba zrobić klin termiczny, grzać po obwodzie trójkąta. Wcale nie dużo, kilkanaście centymetrów... Zresztą... podejmuję się pojechać do „Zanamu” i zamontować każdą wykonaną przez nas skrzynię.

Kilkadziesiąt metrów dalej skrzynie do wozów montuje ze swoją brygadą Paweł Peoglu. Montuje od początku produkcji polskiego joya.

— Nie miałem takiej, która by nie pasowała...

— Teraz już się pan przekonał? — pyta nieco triumfującym głosem oprowadzający mnie po zakładzie główny specjalista do spraw produkcji maszyn i urządzeń Janusz Niechwiej.

— Tak, teraz wiem.

— Żeby to jeszcze był materiał taki, jak trzeba, wtrąca się do naszych rozmów jeden z robotników...

— To, co te blachy są niedobre? — pytam.

Okazuje się że podczas fali entuzjazmu związanego z antydewizową produkcją joya — maszyny przewożące pod ziemią piętnastotonowe porcje urobku — nasi metalurzy wymyślili specjalną, odporną na ścieranie i odkształcenia, stal. Otrzymała wdzięczną nazwę 15HNBa i była chluba polskiej metalurgii. Wytwarzano ją w hutach „Pokój” i „Bobrek”. Chlubą jest nadal. Tylko że w „Legmecie” już od dawna nikt jej nie widział!

Wóz odstawczy to ogromna, chociaż nie największa, maszyna pędząca drogami kopalń. Najogólniej mówiąc, składa się z ciągnika i skrzyni załadunkowej. Skrzynia jest podwójna. Jej część stała stanowi ramę, a wysuwana przesuwana się za

hałą obróbki maszynowej widziałem tysiące lśniących nowością kształtów hydraulicznych: kolanka, trójniki, złączki... To produkcja tymczasowa, na czas trudności zaopatrzeniowych...

— Byłoby dobrze — mówi zastępca kierownika wydziału obróbki maszynowej — gdybyśmy mieli czym produkować...

— ?
— Nie mamy narzędzi. Nasze zamówienia na noże tokarskie, wierćta i inne niezbędne drobiazgi realizowane są w... czterech procentach!

Nie byłoby niczego złego w tym, że „Legmet” produkuje kształtki do hydraulicznej siłowej, że wykonuje wiele konstrukcji stalowych. że wykonuje skrzynie wodne do głogowskich pieców, gdyby nie brak części zamiennych do podstawowego wytworu firmy — do joya. A gdyby tak robić tylko te części zamiast tysięcy różnych drobiazgów?

NOWOCZESNE RĘKODZIEŁO

sprawą siłownika po skrzyni stałej. Ciągnik to rama do której zamocowane są koła, silnik, przekładnie. Z wyjątkiem specjalistycznych drobiazgów i układu napędowego wszystko powstaje w „Legmecie”. Siłowniki też.

W uchwytach specjalnie przystosowanej tokarki wiruje dwumetrowa rura. Obrabiana jest od wewnątrz za pomocą specjalnej głowicy wykonanej „silami własnymi”. Głowica to dwa osadzone na przeciwnych końcach średnicy noże i dwa rzędy stalowych rolek. Wnętrze rury ma być obrobione na lustro... Trójkąt dziesięć — mówili kiedyś fachowcy.

— My robimy dobrą robotę — mówi tokarz Jan Dylak — ale ci, co wykonali te rury... Ja tylko maruję czas. Zdarza się, że na dwadzieścia sztuk dwie są dobre. Niech pan spojrzę. Te na lewo dobre, na prawo zmele. Materiał lichy. Zdarzają się nawet pęcherze powietrza. A siłownik to precyzyjne urządzenie — w tym cylindrze tłoczysko wytwarza ciśnienie 160 atmosfer!

— Co robicie z tym złomem? — pytam.

— Topimy na odlewy.

— A niepotrzebna robota, zmarnowany czas Jana Dylaka?

— Za to powinien zapłacić dostawca rur...

„Legmet” to nie tylko wozy odstawcze. „Legmet” stanowi rodzaj pogotowia technicznego KGHM. Na starej zasadzie: co kto z kooperantów zawali, to „Legmet” musi. Nawet nie na zasadzie nakazu czy bezwzględnej polecenia. Ale duża część produkcji tego zakładu to po prostu wyważanie otwartych drzwi. Przechodząc przez

Znów przysłowiowa koldra jest przykrótka...

W czasie redakcyjnej wizyty zakład przygotowywał się do KSR. Do załatwienia będzie wiele. O sprawy socjalne nie dbano tu specjalnie do tej pory. Warunki pracy i... płacy też nie najlepsze.

— To nasze zadanie na ten rok — mówi nowy, bo przed kilkoma dniami powołany sekretarz POP, Bogdan Król. — Mamy zamiar odrobić zaległości. Wzdłuż hali postawimy przybudówkę socjalną. Będą stołówki, szatnie, umywalnie, prysznic... Zadbamy też o wypoczynek świąteczno-niedzielny, o ośrodek wypoczynkowy... Roboty jest dużo. W zakładzie o tak niskim stopniu automatyzacji produkcji, o wynikach ekonomicznych decydują ludzie i musimy o nich się troszczyć. Może uporamy się też z problemem bardzo dużej fluktuacji...

O planach na rok 1979 i na dalszą przyszłość mówi dyrektor „Legmetu” Zygmunt Orlicki: — Chcemy zbudować 59 wozów odstawczych, 18 samójedynnych wozów paliwowo-smarowniczych, 47 przenośników taśmowych „Legmet 1200” (też nasza specjalność), 2600 ton części zamiennych, ponad trzy tysiące ton odlewów żeliwnych, ponad pięć tysięcy ton odlewów stalowych... Przygotowujemy się też do uruchomienia produkcji superhamulca na licencji amerykańskiej firmy Goodrich... Jest to hamulec nie tylko nowoczesny, ale solidny i bezpieczny. Za kilka lat wyposażymy w to urządzenie wszystkie kopalniane maszyny. Przy mierzamy się także do uruchomienia produkcji wozu odstawczego o zwiększonej ładowności — może ze dwadzieścia ton...

Myślę że zanim do tego dojdzie trzeba wiele w „Legmecie” zmienić. Trzeba unowocześnić organizację pracy, poprawić jej warunki, a przede wszystkim trzeba trochę gospodarskiego spojrzenia KGHM. Może nawet opiekuńczego spojrzenia.

W ROÓMY do skrzyń. W Legmecie wykonują je solidnie i dokładnie... Może należałoby doprowadzić do spotkania fachowców z działów montażu „Zanamu” i „Legmetu”? Jedni pokazują co się psuje, drudzy udowadniają, że po prostu trzeba jeszcze umieć to i owo...



Za i przeciw antybiotyk

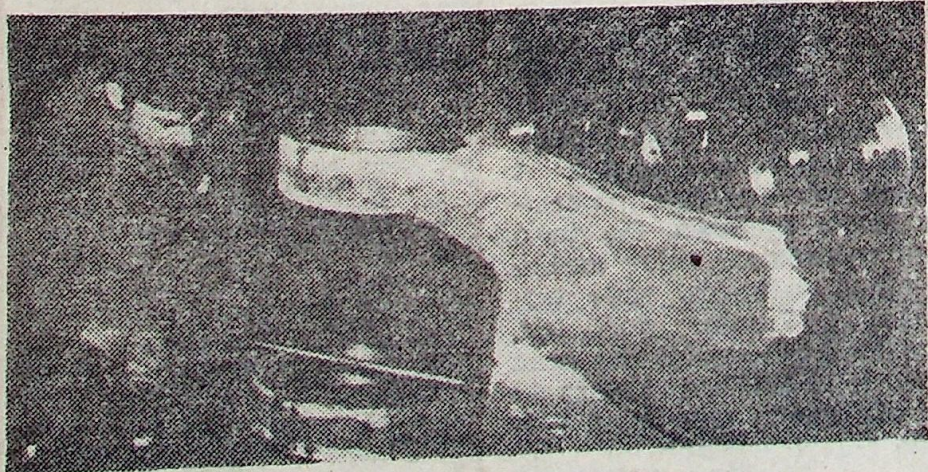
Wydawałoby się, że sprawa leków jest tematem czysto lekarskim. Jednak, mimo to, że stosunkowo mało leków można nabywać bez recepty, leki są właściwie łatwo dostępne i w domowych apteczkach znajduje się ich dość dużo, w tym również antybiotyków. Poza tym wokół antybiotyków ngrosło dużo sprzecznych opinii: od poglądu, że stosujemy je zbyt często, gdy tymczasem ufać należy tylko naturalnym siłom organizmu, do takiego, który twierdzi, że leki te są równie niewinne i bezpieczne jak np. aspiryna i mogą być stosowane wg własnego uznania, bez zaleceń lekarza. Prawda leży oczywiście jak zwykle, pośrodku.

Nadzieje świata jeszcze czterdzieści kilka lat temu obracały się koło sulfonamidów, związków przeciwbakteryjnych wytwarzanych syntetycznie. Fleming odkrywając bakteriobójcze działanie pleśni, zmienił cały tor leczenia. Penicylina wydawała się z początku istnym cudem, a później, kiedy odkryto streptomycynę, lek, który pomagał w gruźlicy (z którą w tym czasie nie bardzo dawano sobie radę), wydawało się, że zażegnanie groźby chorób bakteryjnych jest kwestią niedługiego już czasu. W niewiele lat później poznano zjawisko, które należało przewidzieć od początku, a mianowicie, że zupełne wyłączenie bakterii chorobotwórczych nie jest możliwe, ponieważ z jednej strony przynajmniej część z nich daje sobie radę z antybiotykami, a poza tym, że zbyt słabo umiemy na razie działać na drugiego partnera choroby, czyli siły odpornościowe ustroju.

Nie trzeba jednak sądzić, że należy przez to przekreślić wartość antybiotyków w leczeniu. Po prostu należy sobie zdawać sprawę z zakresu i możliwości działania tych leków.

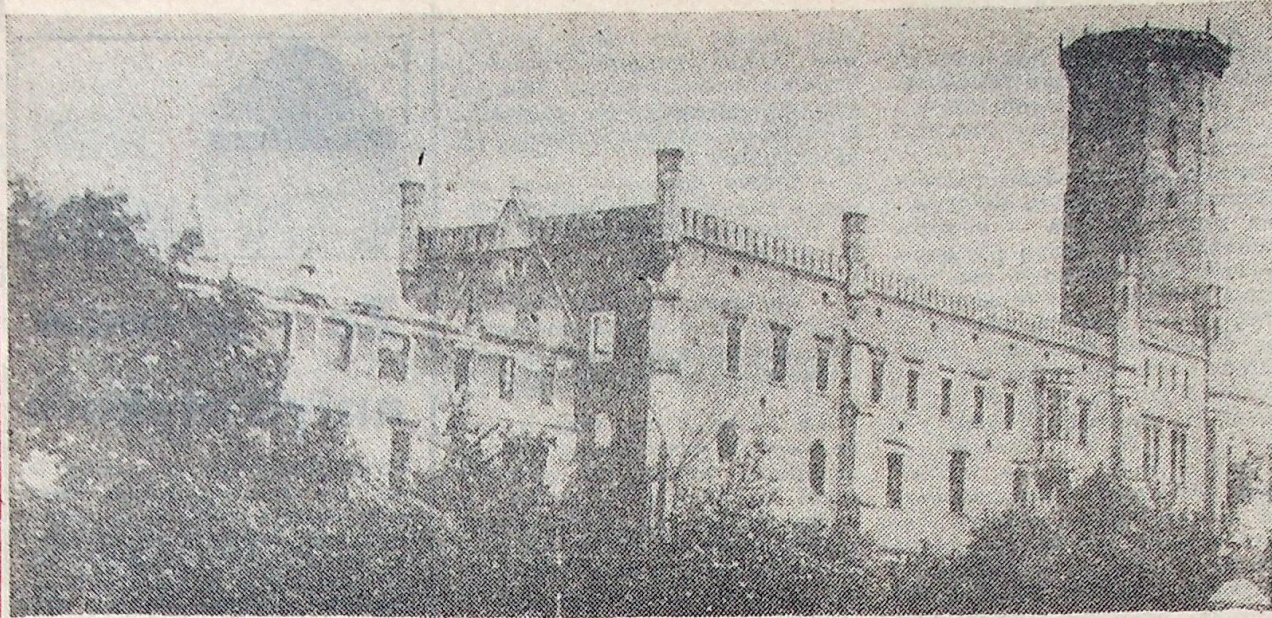
Jak przedstawia się stan na dzień dzisiejszy? Dzięki antybiotykom zniknęło szereg chorób, które jeszcze pół wieku temu były nagminne. Znacznie mniej jest wad serca, bakteryjne zapalenie wsierdza, czyli wewnętrznej błony serca, częste przed wojną, stało się w tej chwili wielką rzadkością. Płatowe zapalenie płuc — śmiertelna jeszcze nie tak dawno choroba, również przestała być częsta, a poza tym da się ją stosunkowo dobrze leczyć. To jest właśnie efekt podawania antybiotyków przy każdej praktycznie anginie i zapaleniu oskrzeli. Z drugiej jednak strony trzeba sobie zdać sprawę, że poprzez powszechne stosowanie antybiotyków naruszyliśmy ekosferę bakterii, i na miejsce tych, które do tej pory powodowały choroby, wchodzi inne, wobec których bardzo często jesteśmy bezradni. Natura nie znosi próżni. I to jest właśnie argument przeciwko stosowaniu antybiotyków na własną rękę, ponieważ podawane niewłaściwie, zbyt krótko, w zbyt małych dawkach, a tak najczęściej wygląda leczenie domowe, powodują szybkie powstawanie szczepów bakterii odpornych na leczenie.

KRZYSZTOF STAWIK



Fot. Waldemar Sikorski

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Legnicki zamek w 1945 roku.

Fot. Archiwum

WYZWOLENIE LEGNICKIEGO

ZBLIŻAŁ się koniec II wojny światowej. Zapowiadała go ofensywa zimowo-wiosenna 1945 roku Armii Czerwonej przy współudziale Wojska Polskiego. W ramach tej ofensywy decydujące znaczenie dla wyzwolenia Dolnego Śląska miały działania wojsk I Frontu Ukraińskiego marszałka Iwana Koniewa, ściśle się wiążące z realizacją taktycznych planów wielkiej ofensywy, biorącej swój początek 12 stycznia 1945 roku na przyczółku sandomierskim.

Jednym z kolejnych jej etapów była operacja dolnośląska, trwająca od 8 do 24 lutego. Została ona zaplanowana przez dowództwo oraz sztab I Frontu Ukraińskiego zatwierdzona przez Kwaterę Główną Naczelnego Dowództwa, o czym sztab I Frontu został powiadomiony 29 stycznia 1945 r., przekazując w dwa dni później dyrektywy operacyjne podległym armiom.

Wyzwolenie ziem województwa legnickiego postępowało od Odry, kiedy to nacierające dywizje 102 korpusu armijnego piechoty, dowodzonego przez gen. mjr Iwana Puzikowa, z 13 armii ogólnowojskowej gen. płk Nikołaja Puchowa, wspierane działaniem czołgów 6 korpusu zmechanizowanego gwardii płk W. Orłowa (4 armia pancerna) gen. płk Dmitrija Luboszenki) zdobyły po ciężkich walkach dwie wsie: Komorniki i Tarnówkę, leżące na północy od Lubina. Do walk o to miasto włączyły się również oddziały 24 korpusu piechoty gen. mjr Dmitrija Onuprienki, wchodzące w skład 13 armii. Równocześnie 52 brygada pancerna gwardii płk Ludwika Kurista, wchodząca w skład 3 armii pancerną dowodzoną przez gen. płk Pawła Rybalkę od lutego 1945 marszałek wojsk pancernych), stanęła na przedpolach Chocianowa rozpoczynając walki o miasto. Ale Lubin i Chocianów wyzwoliły inne jednostki, o czym później.

W tymże czasie działająca na lewym skrzydle 6 armia ogólnowojskowa gen. lejtn. Władimira Gluzdowskiego uderzyła z przyczółka pod Malczycami w kierunku Legnicy i oddziały jej 22 korpusu armijnego piechoty, dowodzonego przez

gen. mjr Fiodota Zacharowa, 8 lutego zajęły po raz drugi wyludnione i zniszczone Prochowice. Po raz drugi, ponieważ pierwszy raz miasto było zdobyte już 30 stycznia przez jednostki 4 armii pancerną. Po zdobyciu miasta 8 lutego jednostki 22 korpusu rozpoczęły natarcie wzdłuż prawego brzegu Kaczawy, aby po nieustających całodziennych walkach, przełamać silną obronę niemiecką i pod wieczór tego dnia stanąć na przedpolach Legnicy, rozpoczynając boje o południowe i wschodnie jej przedmieścia. Nocą walki nieco osłabły, nasiliły się jednak znów rankiem 9 lutego.

Ale walki te kontynuowała okresowo tylko jedna dywizja piechoty, bo główne siły 22 korpusu armijnego przeszły do natarcia na Tyńiec Legnicki, pod Legnicą natomiast stanęły od północy oddziały 78 korpusu piechoty gen. lejtn. A. Akimowa, wchodzące w skład 52 armii ogólnowojskowej gen. płk Konstantina Korotiejewa oraz jednostki 9 korpusu zmechanizowanego gen. lejtn. Iwana Suchowa z 3 armii pancerną.

Legnica była tylko jednym z bardzo silnych punktów oporu w całym systemie niemieckiej obrony Dolnego Śląska i miała stawiać wraz z okolicznymi miastami długotrwały opór. Mimo jednak upartej obrony miasta przez wojska hitlerowskie, pierwsze bataliony czołgów radzieckich oraz piechoty zmotoryzowanej 9 korpusu złamały opór wroga i gwałtownym uderzeniem wdarły się od północy, 9 lutego rano, na przedmieście legnickie. W tym samym czasie ruszyły od wschodu w zdecydowanym natarciu jednostki 22 korpusu piechoty, które uprzednio sforsowały Kaczawę. W mieście rozgorzały walki, systematycznie przenoszące się do centrum. Pod wieczór 9 lutego 1945 r. zlikwidowano ostatnie punkty oporu niemieckiego garnizonu. Miasto było wolne. Luny nad nim rozjaśniały zimowa noc.

Nie mniej zacięte boje toczono o Lubin. 9 lutego 13 armia zdobyła kilometr po kilometrze posuwając się w kierunku północno-zachodnim, a jej wysunięte dywizje musiały stoczyć ciężkie boje z oddziałami korpusu pancernego „Grossdeutschland” gen. Georga Jauera. Tego samego dnia 24 korpus piechoty 13 armii wspólnie z 10 korpusem pancernym płk N. Czuprowa (4 armia pancerna) po dwudniowych walkach zdobył silnie broniony, a w wyniku tych walk ogromnie zniszczony i kompletnie wyludniony Lubin.

W odmiennych warunkach i przy

udziale już innych jednostek radzieckich toczyły się walki o Chocianów: 111 dywizja piechoty gen. mjr Jurija Sokołowa, z 48 korpusu armijnego — dowodzonego przez gen. mjr Zinowija Rogoznego (52 armia gen. płk Konstantina Korotiejewa) zaatakowała z marszu 9 lutego wieczorem niemiecki garnizon chocianowski. Mimo jednak ponawianych ataków hitlerowcy nie poddali się. W tej sytuacji 111 dywizja zmieniła kierunek natarcia uderzając na Nowe Kuźnice, a na miasto uderzyły następnego dnia rano oddziały 24 korpusu piechoty gen. mjr Dmitrija Onuprienki z 13 armii. 10 lutego Chocianów był wyzwolony.

W tym samym czasie szpice 6 korpusu zmechanizowanego gwardii, 4 armii pancerną, podeszły pod Przemków i Polkowice. Szczególnie ostre walki toczyły się o Przemków, Niemcy bowiem wykorzystywali dogodne warunki terenowe broniąc drogi wiodące na Szprotawę. Mimo zaciętego oporu oddziały 6 korpusu wdarły się wieczorem 9 lutego do miasta, wspierane siłami 121 dywizji piechoty gen. mjr Łogwina Czerwonija. Dopiero w czasie nocnych walk pokonano Niemców i 10 lutego Przemków był wolny.

Równolegle z tymi zmaganiem trwały walki o Chojnów. Na jego przedpolach stanął rankiem 9 lutego 7 korpus pancerny gwardii gen. mjr Siergieja Iwanowa (3 armia pancerna). Następnego dnia jednostki tego korpusu uderzyły w kierunku na Bolesławiec, a ich miejsce zajęły pułki 78 korpusu armijnego piechoty, 52 armii, które przy współudziale 9 korpusu zmechanizowanego gen. lejtn. Iwana Suchowa z 3 armii pancerną rozpoczęły walki o Chojnów. Trwały one aż do wieczora 10 lutego, przynosząc wolność i temu miastu.

TAK WIĘC KONIEC pierwszej dekady lutego 1945 roku zapisał się szczególnie w historii województwa legnickiego które wyzwoliły wojska I Frontu Ukraińskiego marszałka Iwana Koniewa. Pisząc o tym wyzwoleniu nie można pominąć członków rady wojennej I Frontu: gen. lejtn. Konstantina Krajniukowa oraz gen. lejtn. Nikifora Kalczenki i szefa sztabu gen. armii Wasilija Sokołowskiego.

ZENON WADECKI



Kluby filmowe — bardzo potrzebne

Z wielkim zadowoleniem pracownicy Zespołu Kin w Głogowie przeczytali artykuł w „Konkretych”, poświęcony upowszechnianiu kultury filmowej w naszym województwie. Sądzymy, że wiele zawartych w nim spostrzeżeń, kina głogowskie realizują już od dłuższego czasu. Przykładem może być powołany w 1977 r. przy Zespole Kin i Miejskim Ośrodku Kultury Dyskusyjny Klub Filmowy „Jędrus”, organizowane przeglądy tematyczne, systematyczna praca z dziećmi i młodzieżą.

Uważamy, że w mentalności jeszcze wielu ludzi i — co jest najsmutniejsze — kadrowych działaczy kultury, sztuka filmowa nadal pozostaje marginesem działań kulturalnych. Nadal nie dostrzega się faktu, że jest to sztuka najłatwiej dostępna, nosi w sobie wielkie możliwości oddziaływania artystycznego i wychowawczego i że właśnie film jest najczęściej odbieraną formą sztuki, o czym świadczy chociażby liczba widzów w kinach w porównaniu z innymi placówkami.

Wyrażamy nadzieję, że wspomniany artykuł rozpoczął dyskusję na ten temat i dlatego niecierpliwie będziemy oczekiwać dalszych podobnych publikacji. Równocześnie zapraszamy przedstawicieli waszej redakcji do nas, w celu podzielenia się naszymi doświadczeniami i spostrzeżeniami.

Kierownik
Zespołu Kin w Głogowie
JANUSZ BIAŁECKI

Skąd telefonować?

Chciałbym wiedzieć dlaczego placówka pocztowa w Chocianowie ograniczyła czas korzystania z telefonu? Kiedyś można było korzystać z telefonu do godz. 21, mimo że poczta była czynna do 19, a w sobotę do 13. W sobotę, 30.XII.78 r. chciałem zadzwonić do Lubina — w bardzo dla mnie ważnej sprawie. Udałem się w tym celu na pocztę, była godz. 15, naczelnik poczty jeszcze pracował. Na pytanie czy mogę skorzystać z telefonu ustąpiłem odpowiedź odmowną.

Uważam, że jest to złe posunięcie ze strony poczty, bo zamiast usprawnić usługi dla ludności, to je utrudnia, a nie jestem jedynym, który korzysta z telefonu na pocztę.

Uważam, że poczta i centrala telefoniczna winny być czynne do godz. 21 jak było poprzednio.

NN
(nazwisko i adres
znane redakcji)

Spółdzielnia nie ma racji!

W związku z odpowiedzią Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach na moją skargę, postaram się udowodnić, że to nie ja pisałem bezpodstawnie, a zarząd spółdzielni odpowiada na pismo nie sprawdzając opisanych faktów.

Na dowód tego, że światła nie było, a dzwonki nie dzwoniły ponad trzy tygodnie przesyłam do wglądu Redakcji załącznik z podpisanymi 12 lokatorów (trzech lokatorów nie było obecnych w domu w czasie zbierania podpisów). Dopiero po opublikowaniu mojego listu dzwonki dzwonią i światło jest na klatce schodowej.

Zarząd spółdzielni zapewne bardzo nieuwzględnie przeczytał notatkę, gdyż sugeruje, że chodzi tu o szybę w oknie na klatce schodowej. Przecież cały czas mówi się o szybie w prywatnym mieszkaniu. Gdy prosiłem o wstawienie szybę co jest zapisane, podałem adres: Górników 7/1. Chyba wyraźnie widać, że jest to numer domu i mieszkania. Książka zgłoszeń usterek znajduje się jeszcze w posiadaniu spółdzielni. Nie minęło jeszcze 5 lat od zgłoszenia, więc nie powinna być zniszczona. Zaznaczam, że szyba nadal jest nie wstawiona!

Gdy piszę te słowa uszkodzony jest samozamykacz w drzwiach na klatce schodowej. Usterka zgłoszona jest już od tygodnia przez dozorcę, który jest lokatorem. Zobaczymy czy i tym razem zostanie pobity rekord naprawiania.

WIKTOR HĄSICO
ul. Górników 7/1
59-320 Polkowice

NASZE OFERTY KULTURALNE

9-15.II.1979

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

◆ Premiera — Kacper Stefanowski — „Taka noc nie powtórzy się więcej”, reż. Irma Czaykowska, scen. Irena Burke (11, 13, 14 bm., g. 19), Julia Hartwig „Jaś i Małgosia”, reż. Krzysztof Wróblewski (13 bm., g. 10, 12 — MOK Chogów, 15 bm., g. 10, 12, MOK Głogów, 15 bm., g. 10, 12 i 17 — DKZM Lubin).

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

◆ Tadeusz Różewicz „Smierć w starych dekoracjach” adapt. i reż. Jerzy Grzegorzewski (9, 10, 11 bm., g. 20), Peter Shaffer „Equus”, reż. i choreogr. Henryk Tomaszewski, scen. Marcin Wenzel (15 bm., g. 19).

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

◆ Leon Schiller „Pastoralka”, reż. i choreogr. Leszek Czarnota, scen. Wacław Kula (9 bm., g. 17), Krzysztof Zanussi, Edward Żebrowski „Gry kobiece”, reż. Mirosław Wawrzyniak (10, 11 bm., g. 19), Tadeusz Różewicz „Kartoteka”, reż. Tadeusz Minc, scen. Andrzej Sadowski (13, 14 bm., g. 19).

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

◆ Sławomir Mrozek „Serenada” i „Polowanie na lisa” reż. Andrzej Makowiecki, scen. Daniel Mróz (9, 10, 11 bm., g. 19, 15).

◆ Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun.

scen. Piotr Wieczorek (11 bm., g. 19, 15), Adam Mickiewicz „Dziady”, reż. Kazimierz Braun (13, 14 bm., g. 19, 15).

WROCŁAWSKI TEATR PANTOMIMY

Występuje na scenie Teatru Polskiego — „Spór” wg Pierre de Marivaux, w reżyserii i choreografii Henryka Tomaszewskiego (12, 13, 14 bm., g. 19).

PAŃSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU

◆ Stanisław Moniuszko „Straszny dwór” (9 bm., g. 19) Kazimierz Serocki i Ignacy Paderewski — wieczór baletowy „Polonia” (10 bm., g. 19), Johan Strauss „Zemsta Nietoperza” (11 bm., g. 15) Ludwig van Beethoven „Fidelio” (13 bm., g. 19), Leo Delibes „Coppelia” (14 bm., g. 19).

wykonawcy: Tomasz Zaliwski, Piotr Łysak, Mirosław Konarski, Bolesław Smela.

Film będzie wyświetlony w kinie „Muza” w Lubinie 9 lutego. (Na zdjęciu obok scena z filmu).

Najczęstsza sytuacja kiedy silny mężczyzna kocha słabą kobietę została odwrócona w filmie szwedzko-norweskim „Godziny miłości” gdzie mężczyzna słaby, bezwolny, skłonny do ustępstw kocha kobietę która odznacza się zdecydowanym charakterem.

Film będzie wyświetlony w kinie „Zodiak” w Głogowie w dniach 8 i 9 lutego.

FILM

Polski dramat sensacyjny oparty na powieści Czecha Ladislava Fuksa pt. „Wśród nocnej ciszy” jest nie tylko filmem kryminalnym ale też pokazuje konflikt pomiędzy ojcem i synem. Ciekawe obserwacje społeczne i obyczajowe, a także wciągająca widza kryminalna fabuła filmu są jego atutami.

Reżyseria Tadeusz Chmielewski,



IMPREZY

LEGNICKI KMIPIK ZAPRASZA

◆ 12 bm., g. 17 — „Wyzwolenie Legnicy na tle Dolnego Śląska” — spotkanie z p.k. dr. Ryszardem Majewskim, ◆ 15 bm., g. 17 — spotkanie z oficerami radzieckimi i weteranami walk wyzwoleniczych w 34 rocznicę wyzwolenia Legnicy i 91 rocznicę powstania Armii Radzieckiej.

OSRODEK KULTURY „GÓRNIK”

proponuje spotkanie w „Mini Zoo” z A. i H. Gucwińskimi (13 bm., g. 17), 14 bm., g. 17 — spotkanie z przedstawicielami władz miasta nt. perspektyw rozwojowych Polkowic.

KARNAWAŁOWY BAL FILMOWY

już jutro (10 bm.) w głogowskim kinie „Jubilat”. Program imprezy przewiduje wyświetlenie dwu filmów premierowych „Komisarz w spódnicy” (franc.) i „Narodziny gwiazdy” (USA), z Barbrą Streisand w roli głównej. Uczestnicy balu będą mogli potańczyć przy muzyce zespołu „Kontrapunkt”. Przewidziano także liczne atrakcje i niespodzianki.

◆ 11 bm., kino „Jubilat” zaprasza na comiesięczną imprezę pn. „Muzyka, kabaret i film”. Dochód z imprezy przeznaczony zostanie na konto budowy Pomnika Dzieci Głogowa. Oprócz projekcji filmu „Narodziny gwiazdy” w programie wystąpią: kabaret „Plagiator” (WSP Zielona Góra) i zespół „Kontrapunkt” (MOK Głogów) oraz amatorzy — wokaliści z Głogowa.

GRAFIKA I MALARSTWO

Bożeny Jędrzejewicz-Krzysik i Jacka Krzysika wystawiane będą w Galerii Sztuki Współczesnej PSP w Legnicy, pl. Chopina 1, 1 p. Otwarcie ekspozycji 12 bm.

EDWARD DWURNIK

— znany warszawski artysta plastyk prezentuje swoje oryginalne prace w legnickim salonie BWA. Ekspozycja godna obejrzenia.

IRENA JAROCKA

jedną z najpopularniejszych naszych piosenekarek wystąpi przed publicznością województwa legnickiego. (koncerty: 10 i 11 bm., g. 18.30, 18.30 i 20.30 — WDK Legnica), 12 bm., g. 17, 19 — kino „Jubilat” Jawor, 14 bm., g. 18.30, 18.30 i 20.30 — DKZM Lubin, 15 bm., g. 18 i 20 — ZOK Złotoryja.

TELEWIZJA

FILMY

Znakomity film czechosłowacki zaprezentuje latarnia czarnoksięska. Będzie to „Lemoniadowy Joe”. Ta parodia westernu zabawi każdego. Występują w niej typy znane z wszystkich filmów o Dzikim Zachodzie. Świetne tempo, wiele nieprawdopodobnych sytuacji komediowych jest największym atutem tego filmu. Reżyseria Oldrich Lipsky, grają: Karel Fiala, Rudolf Deyl, Milos Kopecky, Kveta Fialowa. (sobota pr. I g. 16.30).

Znakomitych aktorów: Johna Wayne’a, Elzę Martinelli, Hardy Krugera zobaczymy w filmie USA „Hartari”. Reżyseria Howard Hawks. (sobota pr. I g. 21.25).

Kolejny odcinek „Maja z Wyspy Sztormów” pt. „Koleje losu” zobaczymy jak zwykle w sobotę (w pr. II o godz. 20.15).

Proponujemy odcinek polskiego serialu współczesnego „Ślad na ziemi” pt. „Złote gody”. Do tego filmu można się włączyć przy każdym odcinku ponieważ każda część jest jednocześnie zamkniętą całością. (niedziela pr. I g. 20.15).

Życie króla swingu Benny Goodman pokazuje film „Opowieść o Benny Goodmanie” z Steve Allenem w roli głównej. (niedziela pr. II g. 10.40).

Popularnych śpiewaków czechosłowackich Helenę Vondráčkovą i Karelę Gotta zobaczymy w komedii muzycznej pt. „Piosenka za koronę” (niedziela pr. II g. 20.15).

Kolejny odcinek serialu prod. USA „Pogoda dla bogaczy” we wtorek (pr. I g. 20.15).

Film fabularny francuski „Mój wujaszek Leopold” zobaczymy we środę (pr. I g. 20.15).

Poręcznika „Columbo” możemy spojkać we czwartek tym razem będzie to odcinek pt. „Sprawa honogu” w roli głównej Peter Falk (pr. I g. 20.15).

Jedną z najlepszych polskich powojennych komedii pt. „Ewa chce spać” w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego w wykonaniu Barbary Kwiłkowskiej, Stanisława Mikulskiego, Ludwika Benoit zobaczymy we czwartek (pr. II g. 21.55).

TEATR

Teatr wspomnień przedstawi widowisko Karola Capka pt. „Taje-

mnienie zniknięcia aktora Bendi” w wykonaniu doskonałych polskich aktorów: Tadeusza Fijewskiego, (na zdjęciu poniżej).



Gustawa Holoubka, Lecha Madalińskiego, Mariusza Dmochowskiego, Józefa Kondrata. (sobota pr. II g. 21.15).

Poniedziałkowy teatr przedstawi „Historię naszych dni” Florianą Kale. W przedstawieniu zagrają: Barbara Ludwiżanka, Henryk Borowski, Krzysztof Janeczka, i inni. (pr. I g. 20.15).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21. III. — 20. IV.



Cierpliwość to jedna z rzadko spotykanych zalet. A najbliższy okres będzie od Ciebie wymagał właśnie cierpliwości. Musisz spokojnie przetrzymać sporo walcących się na Twoją głowę kłopotów. Jeżeli potrafisz zachować spokój — wygrasz i Twoje racje wezną górę.

BYK 21. IV. — 20. V.



Duże sukcesy w pracy, uznanie w środowisku zawodowym, perspektywy korzystnych zmian — jednym słowem w tym tygodniu masz jak najlepsze układy. Dobrze wykorzystaj ten okres. Pamiętaj trochę o zdrowiu, należy Ci się zasłużony wypoczynek.

BLIŹNIĘTA 21. V. — 21. VI.



Staraj się nie popełnić po raz drugi tych samych błędów. Masz już smutne doświadczenie... Dlatego też, jeśli znajdziesz się w nieco kontrowersyjnej sytuacji, zachowaj ostrożność i rozsądek — to hasło najbliższych dni.

RAK 22. VI. — 22. VII.



W tym tygodniu mogą Cię czekać pewne zmiany, zwłaszcza w sprawach uczuciowych. Osoby młode, niezwiązane węzłem małżeńskim, być może zmienią stan cywilny, lub też zakochają się. Możesz się też spodziewać ważnej wiadomości mającej wpływ na Twoją przyszłość.

LEW 23. VII. — 23. VIII.



Przestań wreszcie liczyć na to, że ktoś inny załatwi Twoje osobiste sprawy, rozwiąże Twoje kłopoty. Jeżeli sam się do tego nie zabierzesz — możesz wiele stracić. Pod koniec tygodnia — krótki wyjazd.

PANNA 24. VIII. — 23. IX.



Oczekiwana od dawna uroczystość rodzinna. Będziesz mógł szczerze porozmawiać z bliskimi, omówić ważne sprawy, zapomnieć o dawnych urazach, przy okazji zaś oddać komuś dużą przysługę.

WAGA 24. IX. — 23. X.



Wszystko będzie Ci w tym tygodniu szło jak z płatka. Spróbuj załatwić zaległe sprawy domowo-rodzinne. W pracy — może uda Ci się wreszcie zrealizować swoje dawne zamierzenia, ku temu przychylną atmosferę znajdziesz i pomoc.

SKORPION 24. X. — 22. XI.



Czas wreszcie pomyśleć o przyszłości. Ostatnio tylko z dnia na dzień a czas płynie nieubłaganie naprzód. Usystematyzuj bardziej swoje życie, wykorzystaj perspektywy jakie się przed Tobą właśnie rozwijają.

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.



Twój pesymizm i zniechęcenie wypływają tylko z chwilowego przemęczenia. Dobrze Ci zrobi chociażby krótka, relaksowa wyjazd. Możebyś tak odwiedził krewnych? Siegnij tylko włąb portfela a bez trudu znajdziesz się na drodze. Bo na finanse ostatnio nie powinienes narzekać.

KOZIOROZEC 22. XII. — 20. I.



Bardzo „romansowy” tydzień. Nie wykluczone, że narodzi się jakieś poważniejsze uczucie. Byłoby tylko nie zrażać do siebie tej osoby zbyt dużą pewnością siebie. Byłoby szkoda!

WODNIK 21. I. — 18. II.



W kręgu bliskich Ci osób masz kogoś z kim postąpiłeś nie fair. Postaraj się jak najszybciej ten błąd naprawić. To bardzo ważne! Ostatnio przesadzasz nieco w trosce o swoje zdrowie. W pracy O.K.

RYBY 19. II. — 20. III.



Realizacja Twoich zamierzeń zawodowych bliska. Możesz się jednak spotkać na początku z dużymi trudnościami. Nie wolno się jednak zniechęcać. I nie daj się wyprowadzić z równowagi komuś, kto nie jest Ci nazbyt życliwy. Znacząca stabilizacja finansowa.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Podwałe 62 50 936 Wrocław
REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzisław Kisil (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Panczuk (z-ca sekret. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka ADRES redakcji: 59-220 Legnica, pl. Chopina 4. TELEFONY: redakcji: 292-42, OGŁOSZENIA: 292-42, biuro ogłoszeń: 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy, pl. Chopina 4. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Legnicy, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcją nie zwraca. ZA DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcją nie zwraca. ZA strzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. T-6

